Redakcja Karola 2 Telefony: 138-28 100-28. Administracja Karola 2 Telefon 182-48. Redaktor [illegible] przyjmują od godziny [illegible] po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji [illegible] gr. Odnoszenie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł 50 gr. mies. lub [illegible] zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 56 Łódź, czwartek 25 lutego 1932 r.

Japońskie samoloty zbombardowały dwa dworce kolejowe.

[P]recyzyjny ogień chińskiej artylerji.

Dzisiaj rano rozpoczął się generalny atak japoński.

[Sz]anghaj, 25.2. (wł. tel. „Echa") [Art]lerja chińska na specjalnych wagonach kolejowych zdołała posunąć się bli[ż]ej pod miasto i wzięła pod gwałtowny

szereg objektów

[zajęty]ch przez japońskie wojska na terenie koncesji międzynarodowej. Artylerja chińska dzięki dokładnym mapom, [dostarcz]anym przez sztab strzela

z wielką precyzją.

[B]ombardowanie japońskich objektów wojskowych przyczyniło Japończykom wiele strat w materjale wojennym i ludziach. Wiele pocisków padło również

na domy prywatne.

Japończycy ze swej strony przypuścili szereg wielkich ataków lotniczych, w czasie których nieprzerwanie bombardowane były dwa dworce kolejowe znajdujące się

na terenie koncesji międzynarodowej.

Na dworce te padło wiele bomb, które wyrządziły znaczne szkody.

Szanghaj, 25.2. (tel. wł. „Echa") Dzisiaj rano po obrzuceniu wielkiemi bombami lotniczemi pozycyj chińskich, Japończycy przeszli na całym froncie do ponownego ataku. Chińczycy

odparli szturm

przy pomocy licznych karabinów maszynowych i artylerji, oraz kontrataków na bagnety. W Szanghaju wybuchło kilka wielkich pożarów. Japończycy spodziewają się przybycia nowych posiłków. Również Chińczykom dąży na pomoc dywizja generała Fenga oraz dwie dywizje Czang - Kai - Czeka.

Mukden, 25.2 Wiadomość o zamordowaniu generała Ma, który przeszedł na stronę japońską w Cziczikarze, potwierdza się.

B. minister Moraczewski za utrzymaniem strajku górników.

Kraków, 25 lutego, (od wł. kor.) Wczoraj w Jaworznie odbył się w obecności około

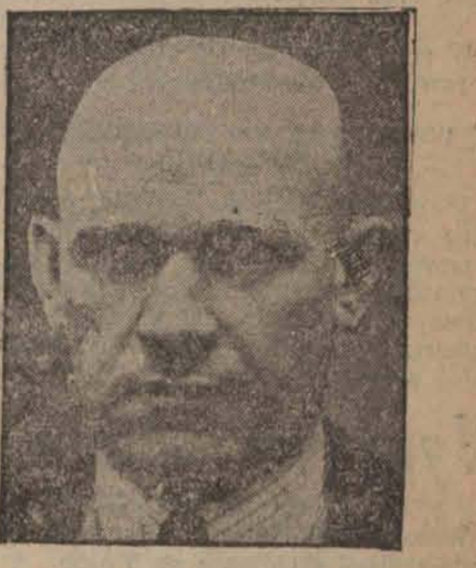
2-ch tysięcy robotników

wiec zwołany przez Z.Z.Z. Na wiecu tym przemawiał były minister Jędrzej Moraczewski oraz były poseł Gardecki. Uchwalone zostały rezolucje wypowiadające się za utrzymaniem strajku.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Kandydaci na prezydenta Rzeszy.



Do wyborów na prezydenta Rzeszy zgłoszono cztery kandydatury: 1) Dotychczasowy prezydent Hindenburg, 2) Adolf Hitler (Narodowi-socjaliści), 3) Podpułkownik Düsterberg (Nacjonaliści), 4) Ernest Thälmann (Komuniści).

Echa tragicznej śmierci boksera Godlewskiego.

[Cz]y w rękawicach był ołów?

Sędzia Landeck zwolniony z aresztu śledczego.

[Lw]ów, 25 lutego. Wczoraj przybył [do Lw]owa z Łodzi prezes klubu [bokserski]ego „Union" Otto Landeck po[ciągni]ęty jako sędzia ringowy przez [prokur]atora sądu okr. we Lwowie [d]o odpowiedzialności karnej [z pow]odu śmierci zawodnika boksera Pogoni ś. p. Eugenjusza Godlewskiego, słuchacza politechniki, zabitego w czasie zawodów przez boksera [...]nej. Hermana Grossa. [Landeck] został dostawiony do sę[dziego ś]ledczego Kulczyckiego, który [zastosow]ał nad nim areszt śledczy. [Stara]nie Landecka usiłowały inter[wenio]wać pewne wyższe czynniki poza [...] tak że z dostawieniem jego do [...] były początkowo trudności.

[...] położyła dopiero prokuratura. [Niezal]eżnie od dochodzeń policyj[nych ...]zelne władze sportowe we [Lwowie] pod przewodnictwem kpt. Ja[...], kierownika ośrodka W. F. i [...] przeprowadziły swoje dochodzenia. Przesłuchano protokólarnie sę[dziów] bokserskich i różnych zawodni[ków klu]bowych, obecnych na niedziel[nym m]eczu.

[Odpi]sy protokółów przesłał kpt Ja[...] wydziału śledczego, który do[łączył] je do akt dochodzeń policyjnych i odesłał do sędziego śledczego.

Jak się okazuje, niedzielne walki o mistrzostwo bokserskie zostały rozegrane nieprawidłowo, gdyż nie odbywały się one na specjalnym ringu z podatną podłogą, lecz

na zwykłej twardej podłodze,

w tym wypadku na scenie teatralnej. W tej sprawie otrzymaliśmy również wyjaśnienia z kół sportowych, które wykluczają możność zabicia Godlewskiego przez uderzenie ręki w rękawicy bokserskiej, a winę przypisują raczej fatalnemu i nieprzepisowemu urządzeniu ringu bokserskiego.

Lwów 25 lutego. **Aresztowany wczoraj rano na polecenie prokuratury w związku z tragiczną śmiercią pięściarza ś. p. Godlewskiego sędzia ringowy Otto Landeck został wieczorem po przesłuchaniu przez sędziego śledczego wypuszczony na wolną stopę, z tem, że ma się stawić w każdej chwili do dyspozycji sądu.**

Zawodnik Gross bezpośredni sprawca tragedji pozostał w więzieniu śledczem. Sędzia śledczy przesłuchał p. Landecka m. in. na okoliczność pogłoski wedle której w rękawicach bokserskich Grossa

miał się znajdować ołów.

P. Landeck twierdzi, iż rękawice były przed walką wylosowane, tak, iż plotka ta nie odpowiada prawdzie.

Walka o emerytury.

[Li]st otwarty 13-tu organizacyj

do posłów i senatorów B. B.

[Warsz]awa, 25 lutego. 13 organizacyj [urzędnik]ów państwowych postanowiło [wy]stosować list otwarty do posłów i senatorów B. B. w kwestji [...] noweli emerytalnej. [W ...] tym stowarzyszenie wskazuje na ciężkie położenie urzędników i domagają się utrzymania

dotychczasowych potrąceń

na emerytury oraz dotychczasowych wysokości emerytur.

Wrzenie na Górnym Śląsku przybiera ostre formy.

Nieudane przemówienia komunistów nad grobami ofiar.

Ostrzeżenie przed prowokatorami.

Katowice 25 lutego. Sytuacja na Górnym Śląsku zaczyna okazywać inne, niż dotąd oblicze. Wrzenie i nastroje strajkowe w kopalniach i hutach G. Śląska są z dnia na dzień wyraźniejsze i przybierają o wiele ostrzejsze formy, niż do tej pory. Robotnicy śląscy, zdając sobie sprawę z beznadziejności położenia, i tracąc zaufanie do związków, popadają z jednej ostateczności w drugą.

Dowodem tego wczorajsze krwawe zajścia w Nowym Bytomiu.

SZCZEGÓŁY OSTATNICH ZAJŚĆ.

Wczoraj po południu o godz. 16 Nowy Bytom stał się terenem krwawego zajścia między policją i robotnikami, w wyniku których zastrzelony został robotnik i zasłużony powstaniec ś. p. Antoni Kowalski z Nowego Bytomia.

Około godz. 16 zrozpaczeni robotnicy w sile około 1.000 ludzi udali się pod bramę V huty (wpobliżu szpitala dla chorób zakaźnych), i wtargnęli tą drogą na teren huty (warsztaty konstrukcyjne), domagając się od załogi

przystąpienia do strajku.

W tej samej chwili — niewiadomo na czyje wezwanie — zjawiły się na miejscu silne oddziały policji, żądając usunięcia się robotników i rozejścia do domów. Wobec tego, że tłum nie chciał się rozejść — rozpędzono go siłą. Padła salwa. I tłum powoli zaczął się wycofywać.

Post. policji Skowron wystrzelił do Kowalskiego z rewolweru kładąc go trupem na miejscu.

Lekko rannych z pośród robotników uniósł tłum z sobą. Z policji nikt nie został zabity ani ranny.

Większe grupy robotników krążyły jeszcze do wieczora po ulicach.

Policja znajduje się w ostrem pogotowiu.

(Dokończenie na str. drugiej)

Litewski pociąg pancerny

w drodze do Kłajpedy.

Berlin, 25 lutego. (Od wł. kor.) — Z Królewca donoszą, że litewski pociąg pancerny stacjonowany w Kownie odjechał do Kłajpedy. Dyslokacja ta pozostaje w związku z

przygotowaniami do akcji litewskiej

w Kłajpedzie. W koszarach garnizonu litewskiego w Kłajpedzie rozdano żołnierzom ubrania, bieliznę oraz ostrą amunicję. Wysłanie pociągu pancernego do Kłajpedy tłumaczy się ze strony litewskiej koniecznością

ochrony obszaru Kłajpedy

przed planowaną akcją niemiecką z Prus Wschodnich.

[No]wy poseł afgański w Warszawie.



Z terenu walk japońsko-chińskich.



[...] przybył celem złożenia Panu Prezydentowi R. P. listów uwierzytelniających poseł afgański w Warszawie [...], brat króla Afganów. Na zdjęciu widzimy posła afgańskiego, wpisującego się do księgi pamiątkowej po złożeniu [wieńca] na grobie Nieznanego Żołnierza. 2) Patrol piechoty chińskiej, jadący na drezynie ku pozycjom japońskim.

Nagły zgon majora W. P. w pociągu.

Włocławek, 25. 2. W wagonie pociągu osobowego Nr. 401 zdążającym w stronę Torunia zmarł nagle na udar serca

major Strycheński Karol

z I pułku artylerji polowej, stacjonowanej w Wilnie. Jak ustalono major Strycheński jechał z Wilna do Centralnego Wyszkolenia Artylerji w Toruniu w sprawach służbowych. Zwłoki zmarłego maj. Strycheńskiego umieszczono w kostnicy szpitala św. Antoniego do dyspozycji władz sądowych.

Dymisja Norweskiego premjera.



Norweski premjer Kolstadt, który od kilku tygodni leży chory, wniósł prośbę o dymisję.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.85, w płaceniu 30.50; rubel złoty w żądaniu 5.00, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

[Adm]inistracja „Echa" mieści się obecnie we własnym gmachu
[przy] ul. Piotrkowskiej 195 (wejście od ul. Karola 2)

[Przyjmuj]e tam: PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA dla wydawnictw własnych oraz zastępczo dla obcych.

Tel. administr. 182-48.

[P]renumerata miesięczna wynosi: z odbieraniem w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domu 40 gr. „Echo" z 2 tomami powieści: miesięcznie 3 zł. 85 gr.

Wrzenie na G. Śląsku przybiera ostre formy.

(Dokończenie ze str. pierwszej)

ZESPÓŁ PRACY PRZECIW STRAJKOWI.

Najsilniejsze wrzenie panuje po kopalniach śląskich rewiru centralnego, które kolejno przystępują do strajku na znak solidarności z robotnikami Zagłębia Dąbrowskiego.

Zespół Pracy Zw. Zaw. Górn. w dniu wczorajszym udzielił C. Z. G. ostatecznie już odmownej odpowiedzi, oświadczając, że

nie godzi się na strajk.

W międzyczasie jednak już na trzech kopalniach śląskich robotnicy zignorowali stanowisko Zespołu i przystąpili do strajku.

Sytuacja na Śląsku z dnia na dzień wikła się i staje się groźniejszą...

KOMUNIKAT CENTR. ZW. GÓRNIKÓW.

Wczoraj odbyła się konferencja delegatów strajkujących górników, na której stwierdzono, że często podczas zgromadzeń padają strzały rewolwerowe z tłumu. Robotnicy twierdzą, że do Bartosika strzelał cywilny człowiek, stojący tuż przy tłumie. Wobec tego sekretarz generalny C. Z. G. Stańczyk wydał komunikat do wszystkich strajkujących załóg, aby robotnicy uważali pilnie na strzelających i natychmiast ich przytrzymali, odbierając broń wraz z dokumentami, oraz odprowadzając ich wraz ze świadkami

do umundurowanego policjanta

i żądając natychmiastowego spisania protokółu, oraz zaaresztowania strzelającego.

W ten sposób chce się C. Z. G. uchronić przed prowokatorami.

WOJEWODA PACIORKOWSKI W ZAGŁĘBIU.

Wczorajszej nocy do Zagłębia przybył wojewoda kielecki, Paciorkowski, którego przyjazd ma charakter inspekcyjny. Przyjazd wojewody stoi jednak w związku z krwawemi wydarzeniami w Będzinie i Czeladzi. Wczoraj wojewoda odbył konferencję z starostą będzińskim i inspektorem pracy, poczem w godzinach wieczornych odjechał do Kielc. Do Zagłębia przybyło również

kilku wyższych urzędników służby bezpieczeństwa.

Sytuacja strajkowa jest bez zmiany. Wszystkie kopalnie strajkują z wyjątkiem kopalń, niezrzeszonych w Radzie Zjazdu Przemysłowców. Ogólna liczba strajkujących robotników wynosi na pierwszej zmianie 10.776. Na obserwacji i w małych kopalniach prywatnych pracuje łącznie 1618 osób.

Wobec zapowiedzi „czarnego strajku" na kopalniach „Renard", „Mortimer", „Grodziec" i „Czeladź", prócz ochrony policyjnej zatrzymano w kopalniach obsługę. Robotnicy ci są skoszarowani i otrzymują pożywienie, tak, że już od kilku dni nie opuszczają murów kopalń.

Jak nam komunikują, ze strony robotników, kopalnia w Grodźcu prócz obserwacji skoszarowała także około

40 robotników,

zajętych ładowaniem węgla zapasowego do wagonów.

C. Z. G. w razie dalszego, niezdecydowanego stanowiska Zespołu Pracy postanowił proklamować strajk górników na Śląsku, w nadchodzący poniedziałek, nawet poza Zespołem Pracy.

POGRZEB OFIAR.

Wczoraj o godz. 16 odbył się pogrzeb 2 zabitych w Będzinie, oraz 2 zabitych w Czeladzi. Pogrzeb w Będzinie odbył się spokojnie przy udziale 3.000 osób. W pogrzebie brał udział ksiądz katolicki.

W Czeladzi brało udział w pogrzebie 5.000 ludzi, którzy przybyli grupami, m. in. w sile około 1.000 ludzi z G. Śląska. Skonsygnowano policję w sile 100 ludzi. Na cmentarzu przemawiał nad grobem delegat robotniczy, a pozatem usiłowali komuniści urządzić demonstrację, co im się jednak nie udało. Pozatem panował spokój. W pogrzebie tym ksiądz nie brał udziału, mimo, że rodzina wyraziła chęć urządzenia pogrzebu z księdzem.

Wyprawa włamywaczy w taksówce.

Pościg za bandytami w stolicy.

Warszawa, 25 lutego. Ubiegłej nocy banda złodziei składająca się 5 osób

dokonała włamania

do sklepu kolonjalno-spożywczego A. Kornatko przy ul. Wspólnej. W chwili, gdy rabusie ładowali towar, ulicą Wspólną przechodził patrol policyjny urzędu śledczego z podkom. Szynkmanem, który zorjentowawszy się w sytuacji usiłował przytrzymać złodziei. Ci jednak na widok policji porzuciwszy łupy zaczęli uciekać w kierunku ul. Marszałkowskiej, wsiadając po drodze w taksówkę.

Kom. Szynkman pogonił za oddalającą się taksówką, ostrzeliwując uciekających z rewolweru. Strzały odniosły skutek,

taksówka zatrzymała się.

Jak się okazało kierowcą taksówki był znany włamywacz Jakób Ostrowicz, który samochód wynajął na noc od właściciela rzekomo na wyjazd z Warszawy. Drugim pasażerem taksówki był niejaki Bukstein Lejba. Obydwu złodziei przywieziono tą samą taksówką do urzędu śledczego. W samochodzie znaleziono 2 worki cukru, 10 kg. herbaty i 12 kg. masła.

Za pozostałymi trzema włamywaczami prowadzi się energiczny pościg.

Straszna śmierć narciarza.

Smutny epilog wycieczki.

Ze Lwowa donoszą:

Niemal równocześnie ze zgonem boksera na sali szpitalnej, notuje kronika lwowskiego szpitala równie tragiczny epilog

wyprawy narciarskiej.

Wypadki w tej dziedzinie sportu, uprawianego dziś przez najszersze masy, często lekkomyślnie i z ryzykowną brawurą, nie należą do rzadkości. — Szczególnie przy szybszych zjazdach na niepewnych terenach łamanie rąk lub nóg nie należy bynajmniej do rzadkości, jeden wypadek, który opisujemy, należy rzeczywiście do wyjątkowo tragicznych.

Oto bawiło w Brzuchowicach większe towarzystwo narciarzy, wśród których znajdował się również student Politechniki, Roman Plichal. W pewnej chwili upadł, przyczem nieszczęście chciało, że w śniegu znajdowała się spora drzazga złamanego gontu. Na drzazgę tę formalnie nadział się narciarz, przebijając jelito i wnętrzności.

Po natychmiastowym opatrunku na miejscu i dwukrotnej operacji w szpitalu, zdawało się, że życiu Plichala

nie zagraża niebezpieczeństwo. —

Wprawdzie w jamie brzusznej wytworzyła się ropa, jednak odprowadzano ją drenem na zewnątrz. Aż wczoraj rano nastąpiła nagła katastrofa. Ropa mimo wolnego odpływu dotarła do głównej tętnicy i przeżarłszy ją, spowodowała

gwałtowny krwotok.

Po kilku sekundach nastąpił zgon. O ratunku oczywiście nie było mowy.

Zaszedł tu zatem podwójny fatalny zbieg okoliczności, wobec którego bezsilną okazała się i ostrożność młodego sportowca i wiedza lekarska.

Nie trzeba dodawać, że wypadek powyższy wywołał w najszerszych sferach miasta, a przedewszystkiem wśród legjonu narciarzy lwowskich wstrząsające wrażenie.

„Fajerwerki" w kieszeniach.

Niebezpieczne zapałki.

Łódź, dnia 25 lutego. Wypuszczony ostatnio na rynek przez Monopol — nowy gatunek zapałek — wywołał duże niezadowolenie wśród konsumentów.

W pierwszym rzędzie skarżono się na niekompletną ilość zapałek w pudełkach, a obecnie wyszła na jaw druga stokroć gorsza „wada" tych nowych wyrobów.

Nie wnikając w materjał z jakiego są robione „główki" — stwierdzono, że są one bardzo czułe na temperaturę i łatwo zapalają się bez przyczyny. Rezultat jest taki, że w czasie zapalenia jednej zapałki niedostatecznie oddalonej od pudełka, lub poprostu przy raptownem wysuwaniu szufladki — całe pudełko staje w ogniu, wszystkie bowiem zapałki

spalają się.

Pomijając okoliczność, że naraża to na straty konsumenta, należy zwrócić uwagę czynników miarodajnych — na niebezpieczeństwo, jakie czyha na każdego z nas w czasie zapalania zapałek...

Wartoby było zbadać tę sprawę...

—x-x-x—

Złodziej w składzie aptecznym.

Wyprawa po pieniądze i perfumy.

Tuszyn, 25 lutego. Ubiegłej nocy do składu aptecznego P. Bieleckiej, mieszczącego się przy ulicy Rzgowskiej 25, w Tuszynie zakradł się po wyłamaniu drzwi wejściowych, złodziej, rozbił on szufladę, z której zrabował 60 złotych w gotówce, a następnie otworzył gablotkę, z której usiłował skraść wyroby perfumeryjne. Szmery dochodzące ze składu aptecznego usłyszał przebywający wraz ze znajomym w pokoju graniczącym ze sklepem syn Bieleckiej Brunon. Obaj wbiegli do składu. Gospodarujący złodziej, porzucił skradzione perfumy i lampkę elektryczną, usiłując zbiec. Przytrzymano go jednak i oddano w ręce miejscowej policji.

Ujętym włamywaczem okazał się niejaki

29-letni Adolf Kling,

niewiadomego miejsca zamieszkania.

Klinga osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

—x:o:x—

Szczepienia ochronne w szkołach.

Łódź, dnia 25 lutego. W związku z dość znacznem nasileniem w Łodzi błonicy, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego wysłało do wszystkich szkół okólnik, w którym zwraca uwagę nauczycielstwa na potrzebę współdziałania z urzędami zdrowia publicznego w sprawie szczepień przeciwbłonniczych.

Ponieważ władze miejskie zostały poinformowane o tem zarządzeniu przygotowano większą ilość szczepionek przeciwbłonniczych, które będą aplikowane zgłaszającym się na punktach sanitarnych.

Gaz zamiast elektryczności w Piotrkowie.

Piotrków, 25 lutego. W dniu wczorajszym odbył się w Piotrkowie wiec abonentów Elektrowni. W wiecu wzięło udział 3.000 osób. Zebrani uchwalili rezolucję domagającą się obniżenia ceny prądu za 1 kilowat do 60 groszy, stosowania rabatu począwszy już od 400 kilowatów, pobierania tytułem opłat za licznik (i ewentualne inne koszty) — 50 gr. miesięcznie, zastowania tych nowych warunków od dnia 1-go stycznia 1932 r.

Pozatem zebrani uchwalili rezolucję zwrócić się do Magistratu o codzienne kontrolowanie

napięcia energji elektrycznej

zaś wrazie stwierdzenia wyższego napięcia aniżeli 220 wolt — o sporządzanie protokułów i kierowaniu ich do władz nadzorczych z wnioskiem o potrącenie na dobro konsumentów 30 proc. z rachunków za bezprawnie zwiększoną podaż energji i zniszczenia żarówek.

Dalej zebrani prosić będą o rewizję umowy miasta z Elektrownią, skrócenie oświetlenia ulic rano i wieczorem po pół godziny, oraz o solidarne poparcie akcji strajkowej.

* * *

Jak nas informują, w związku z ogólnym bojkotem społeczeństwa przeciwko światłu elektrycznemu, w ostatnich dniach zanotowano w Piotrkowie masowe przyłączenia się do sieci gazowej. Dzieje się to w mieszkaniach, które mają już zaprowadzoną instalację gazową i przez założenie tylko lamp mają już udogodnione korzystanie ze światła.

MIMO OBNIŻKI CEN

Kalisz 25 lutego. Jakkolwiek Rada Miejska m. Kalisza uchwaliła obniżkę cen prądu elektrycznego o 10 procent — to jednak konsumenci prądu nie zaprzestali swej akcji i dążą

do dalszej obniżki cen.

Wczoraj skierowano do władz memorjał i dla poparcia rozpoczęli trwały bojkot światła i siły elektrycznej.

Wieczorem wystawy sklepowe tonęły w ciemnościach. Dziś organizacje społeczne przygotowują bojkot prądu elektrycznego w domach prywatnych.

Akcja znajduje zrozumienie u szerokich mas.

—:o:—

Maszyna obcięła trzy palce robotnikowi.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 lutego. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w klatce schodowej domu przy ulicy Juljusza 22 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 31-letni Karol Kosmala, bezrobotny, zamieszkały w tymże domu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W fabryce przy ulicy Długosza 43 maszyna obcięła trzy palce prawej ręki 46-letniemu Szlamie Zajdemanowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowomiejskiej 26. Ofiarę wypadku przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Przędzalnianej odniósł ogólne obrażenia ciała 30-letni Gustaw Majer, niewiadomego miejsca zamieszkania. Bójkę zlikwidowała policja. Rannemu Majerowi udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Lutomierskiej przejechany przez samochód odniósł okaleczenia obu nóg 16-letni Chaim Wolberg, syn handlarza, zamieszkały w Aleksandrowie. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Zdarzenia i wyp[...] ubiegłej doby

(—) W Bristolu i Liver[...] do burzliwych demonstracji [...]nych.

(—) Większość sejmow[...] votum nieufności dla marsz[...]skiego. Następnie sejm [...]wę o koncesjach autobus[...] wyżkę podatku od drożdży [...] 1 i pół złotego i ustawę o [...]kowych. Wskutek zatargu [...] opuścili salę obrad.

(—) Przed sądem okręgow[...]dzi stanął wczoraj niedosz[...]ca 43-letni Antoni Jankows[...] dnia 8 listopada w domu [...] Rzgowskiej 20, zadał swej [...]celi Jankowskiej, 8 ran sło[...] zrabował 70 złotych.

Sąd skazał go na 12 lat [...] więzienia z pozbawieniem [...]

(—) Sąd handlowy w [...] upadłość firmie „Setam Pr[...]czesniczy" Sp. z ogr. od[...] k. 9. Kuratorem upadłości [...] został adw. Jan Stypułkows[...] komisarzem sędzia handlo[...]sander Kroening.

Plan robót kanalizacy[jnych] na nadchodzący se[zon]

Łódź dn. 25 lutego. Jak nas [...] Wydział Kanalizacji i Wodoc[iągów] kreślił już sobie plan robót na [...]cy sezon.

Według planu tego roboty [...]ne prowadzone będą na pierw[szym od]cinku (ul. Kilińskiego pomięd[zy] [...]rutowicza a Łódką), na drugi[m] (Aleja I Maja i ulicach przyle[głych]) na III odcinku (przedłużenie [...]skiego na południu od ul. Staro[...]skiej).

Ogółem roboty w kanałach [...]nych prowadzone będą na [...]

2553 metrów.

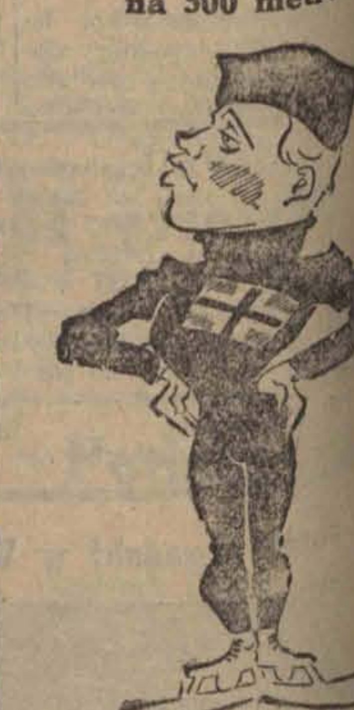
w kanałach kamionkowych albo [...]tych na przestrzeni 1774 met[rów].

Pozatem wybudowanych [...] studzienek.

Na roboty te przeznaczo[no] [...] trzech miljonów złotych.

—0—

Łyżwiarski mistrz św[iata] na 500 metrów.



Norweg Pedersen odniósł zwy[cięstwo] w zawodach na 500 metrów.

Pod modrem niebem Hellady.

KONTRASTY STOLICY GRECJI.

Słynne błoto ateńskie.

Ateny, w lutym.
...tatek wjeżdża do Pireus, portu ...skiego centrum przemysłowe i ...tanku największych okrętów. Pireus - Ateny 8 klm odległości. Je...y autobusem. Za oknami szybko ...ają fabryki, ulice, robotnicy a po... pola i drzewa. Wreszcie wjeżdża... do stolicy. Dzień jest pochmurny. ...leży na ruchliwych ulicach. Mija... centrum miasta, plac Omonia, na ...m znajduje się dworzec autobuso... a potem ulice Uniwersytecka. Sta... Aeolis, Patission i zajeżdżamy do

...stolicy Grecji uderza nas przede ...skiem

wielka ilość młodzieży.

...dzież akademicka kocha swych ...ów i książki, a dla rozrywki cho... kina na ulubione filmy z Buckiem ...em i Jackiem Catelaiem. Inni ...grają w football wpobliżu potęż... kolumn Olympejonu, tj. ruin tego, ...czasów Hadriana było świątynią. Dla innych wreszcie praktycz... ...dealem jest

szczotka do czyszczenia butów.

...tnj, o ile nie zbijają majątku, to ...dym razie przyczyniają się do te... Ateńczycy chodzą zawsze we ...ale wyczyszczonych, błyszczą... butach.

...przyjeżdża do Aten w pogodny, ...ny dzień nie jest w stanie zro... ...dla czego zawód czyścicieli bu... ...st tu tak rozpowszechniony. Prze... ...e o tem dopiero w chwili, gdy za... padać chociażby najmniejszy ...który zamienia Ateny w wielkie ...w którem na bardziej odległych ...już niejednokrotnie

tonęli ludzie.

...ateńskie, o którem zresztą histor... ...pełnie nie wspomina, utrzymuje ...jon małych chłopców, którzy w ...niach czy na ulicy przywracają ...zości przechodniów niezbędny ... Swoich butów jednak nigdy nie ...a, nawet wówczas, gdy je po-

...cka równina z murami współ... ...ch pałaców i marmurami daw... ...czasów wywiera niezwykłe wra... Pod tutejszem niebem, usianem ...ami i wodnopłatowcami, wzno... ...się z lotniska faleroñskiego i ...ego morza, spotyka się taką ...nne anachronizmów, że niewia... ...co większą zwraca uwagę: chyba ...jazda tramwajem elektrycznym ...ruin teatru Hadriana. ...owski pałac jest pokryty rusz... ...em, gdyż

przerabiają go na muzeum

...otwarty i dostępny dla publicz... ...roi się od spacerujących. Były ... Pangalos, któremu pozwolono ...ić z wygnania, spaceruje w to... ...wie oficerów, którzy podobno są jego przyjaciółmi. Pozatem można go jeszcze spotkać na ulicy lub w składach.

Z Akropolis wchodzimy na sąsiedni pagórek z ruinami pomnika konsula rzymskiego Philopapposa, wpobliżu którego znajdowało się więzienie Sokratesa. Z miejsca tego podziwiamy wspaniały zachód słońca, które powoli skrywa się za Salamine, jakgdyby pogrążyło się w morzu.

Na pierwszy rzut oka Ateny niczem się nie różnią od innych wielkich miast europejskich. Widzimy bowiem takie same asfaltowane ulice, autobusy i uróżowane usta często pięknych i tajemniczych dam. Ale przy pewnym nakładzie ciekawości, możemy odnaleźć lokalne specjalności, których nie zdążyła jeszcze usunąć cywilizacja.

Do tych specjalności należy np. sobotni wieczorowy targ mięsny,

tak zw. bazar rzeźników,

gdzie człowiekowi mogą popękać bębenki w uszach od zbyt głośnego zachwalania przez sprzedawców swego towaru, albo też połączenie zawodu czyściciela butów ze sprzedażą owoców lub golarstwem. Pozatem w Atenach w poważny sposób należy się zastanowić, kto właściwie i kiedy tu śpi. O drugiej bowiem w nocy piwiarnie przepełnione są jeszcze pijakami a o piątej rano ulice rozbrzmiewają hałasem i gwarem, nad którym przewodzi klaxon i dzwonek tramwajowy.

W składach lub na ulicy a w licznych kawiarniach co chwilę pojawiają się sprzedawcy papierosów, orzeszków i różnych ziarek o nieznanych nam nazwach.

W żadnem mieście niema tylu kiosków z gazetami, co w Atenach. Przed willą prezydenta stoi oddział gwardzistów. Mają oni czerwone czapki, mundur w rodzaju spódniczki i gołe kolana: do pantofli umocowane są wielkie kolorowe pompony.

Naogół Ateny przypominają Bukareszt ale są znacznie ruchliwsze i bardziej hałaśliwe niż miasta europejskie.

Cal.

Niezwykłe widowisko w kościele.

Poród podczas ślubu.

Słyszało się już o wielu różnych dziwach, mających miejsce przy ślubnych ołtarzu. A więc ucieczka od ołtarza jednego z oblubieńców, przyjazd do kościoła z jednym narzeczonym, a wzięcie ślubu z całkiem innym, kłótnia młodej pary i rozejście się już z przed ołtarza, nawet niedawno jakaś ślubna para będąca z radości mocno pod gazem, zwymyślała księdza za to, że za powoli odprawiał obrządek zaślubin, a im się bardzo śpieszyło

do domowego szczęścia...

Wszystko to już było ale tego o czem donoszą z Rzymu, dotąd nie było. Oto w kościele miejscowości Montelparo odbywał się ubiegłej soboty obrzęd zaślubin córki pewnego kupca

z młodym urzędnikiem.

Podczas ceremonji chwyciły pannę młodą bóle porodowe i osunęła się do nóg księdza, który właśnie zadawał parze pytanie, czy mają wolną wolę zawarcia tego związku. Podtrzymywana przez narzeczonego i przyszłego teścia, młoda z trudem potrafiła wyjęczeć słowo „tak"... W kilka sekund później powiła przed ołtarzem syna.

Publiczność w kościele zamarła ze zdumienia wobec tak niezwykłego widowiska.

Nie udar serca, lecz trucizna...

Chciwy stolarz stanie przed sądem.

Dopiero wczoraj wpadnięto w Marburgu na ślad zbrodni na tle asekuracyjnem, która została dokonana w grudniu ubiegłego roku. Znaleziono wówczas 75-letniego obrodnika Franciszka Kawczica, martwego w jego mieszkaniu w miejscowości Pobersz, wpobliżu Marburga. Ponieważ wobec sędziwego wieku starca przyjęto jako przyczynę śmierci udar serca, formalności pogrzebowe poszły zupełnie gładko...

Niebawem jednak zaczęły krążyć pogłoski wyrażające przypuszczenie, że starzec padł

ofiarą zbrodni...

Przed śmiercią mieszkał Kawczic u swej córki, żony stolarza kolejowego, Antoniego Salośnika również mieszkał tam brat Salośnika Józef.

Między braćmi a starym Kawczicem dochodziło często do sprzeczek i kłótni. Antoni Salośnik ubezpieczył swego teścia na znaczną sumę wynoszącą 23 tys. dynarów. Gdy więc rozeszły się pogłoski o nienaturalnej śmierci starca, gdy ponadto zrodziły się w tej sprawie rozmaite podejrzenia — zarządzono ekshumację zwłok i dokonano ich obdukcji w obecności komisji sądowej. Ta stwierdziła niezbicie, że Kawczic nie zmarł na udar serca, lecz padł ofiarą.

otrucia.

Podejrzenie skierowało się przeciw Antoniego Salośnikowi, stojącemu obecnie pod zarzutem otrucia swego teścia celem zainkasowania znacznej sumy asekuracyjnej. Ponieważ brat Antoniego Józef również jest podejrzany o współudział w tej zbrodni, także i on został uwięziony.

Należy zwrócić uwagę, iż główny impuls do wykrycia tej zbrodni poszedł od owej firmy asekuracyjnej, u której ubezpieczono Kawczica. Oto wysłała ona na miejsce śmierci swego detektywa, który niebawem zwietrzył w tej sprawie zbrodnię i wreszcie doprowadził rzeczywiście do ujawnienia rzeczywistego stanu rzeczy.

—:o:—

Oryginalny strajk w Niemczech.



Piwiarnie berlińskie wywiesiły ogłoszenie o wstrzymaniu sprzedaży piwa na znak protestu przeciwko nowemu podatkowi na ten narodowy trunek niemiecki.

Armia kosookich automatów.

Patrjotyzm żołnierzy japońskich.

Jeden z Anglików, mieszkający dłuższy czas w Japonji, dzieli się z czytelnikami „Daily Herald" swemi wrażeniami dotyczącemi armji japońskiej.

„Jest to armja automatów

o jednakowym mechanizmie,

drewnianych żołnierzyków, paradujących na placach podczas rewji i w ten sam sposób umierających na polach walki. Armja ta może z dokładnością automatu zdławić wroga, lecz czy stanęłaby na wysokości zadania, gdyby się spotkała z potężnym wrogiem — jest to wątpliwe. Z punktu widzenia strategicznego, armji tej brak jest tego, co w sztuce wojennej nazywa się — ‚duchem".

Patrjotyzm żołnierza japońskiego jest bezgraniczny. Gdy autor artykułu w rozmowach, prowadzonych z oficerami japońskimi, opowiadał, jak to było przyjemnie podczas wielkiej wojny, gdy oddział się zmieniał i był wycofany na tyły — oficerowie japońscy wzruszali ramionami, nie mogąc tego pojąć, jak można się cieszyć wycofaniem z pozycji, z jednego miejsca, gdzie są wszelkie szanse, polec śmiercią bohaterską.

Religia przodków poucza ich bowiem, że polegli na polu chwały natychmiast

idą do nieba,

gdzie ich oczekuje wiekuiste szczęście. Fanatyczna ta wiara czyni z żołnierzy japońskich bohaterów, zupełnie obojętnych na śmierć. Należy przytem wiedzieć, że w Japonji choroby nerwowe są zupełnie nieznane, szczególnie wśród mężczyzn i operacje wszelkiego rodzaju robione są tam bez narkotyków.

Przytem każdy Japończyk ma poczucie — wprost nie do określenia — dyscypliny. Ślepo słucha rozkazów i to w wielu wypadkach pozbawia go inicjatywy.

Jako przykład może posłużyć ostatnie, straszne rozmiarami trzęsienie ziemi. Gdy ulice Yokahamy były zawalone trupami i umierającymi, a lekarze pracowali dzień i noc wśród gruzów, oddziały wojskowe z zupełną obojętnością ćwiczyły na placach, przestrzegając z całą surowością wszelkich przepisów wojskowych.

Gdy władze lekarskie zwróciły się do komendanta oddziału z prośbą o pomoc (co nawet do głowy nie przyszło komendantowi), tenże zgodził się dopiero wtedy przydzielić żołnierzy do akcji ratowniczej, gdy otrzymał oficjalny rozkaz z Tokio, dokąd się zwrócił po naprawieniu zerwanej trzęsieniem linji telefonicznej.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.
Przedruk wzbroniony. 33

Streszczenie początku:

...ny komandor Winsley, popełnił ...ży w towarzystwie Zdemaskowa... ...wego służącego Wintera, stojącego ...komunisty Gardsteina, został zmu... ...oddania się na usługi partji komuni... ...wraz z garstką zdecydowanych na ...wykolejeńców porwał z portu łódź ...przy pomocy której miano pod ...wem Gardsteina na pełnem morzu ...okręt pasażerski „Collosantę". ...dowiadczeniu komandora Ruperta ...ało się statek „Collossanta" spot... ...mać.

• • •

...przepłynął i w niewiarogodnie ...asie zmalał do rozmiaru niewiel... ...łka. „Z—3" płynęła wślad za ...bkością sześciu węzłów na godzi... ...tło, które już prawie znikło, ...ło się znów powiększać. Ten ...dał się wyjaśnić tylko w ten spo... ...okręt minął się z drugim, płyną... ...przeciwnym kierunku. Rupert wy... ...ramnie kurs tego nowego świat... ...wszy odrobinę na północ, po... ...szybkość do dwunastu węzłów. ...den okręt z takiemi światłami ...ać z Zachodu tym szlakiem i o ...— Wybiła godzina! Spełni to, ...się zobowiązał i umyje ręce od ...go. Nie weźmie ani grosza ze ...ych pieniędzy. Faust miał sprze... ...diabłu — widocznie umiał robić interesy. Rupert tracił swoją za nic, co zdarza się o wiele częściej.

Przyniesiono i umocowano rakietę, gromada Niemców i Anglików otoczyła armatę, a reszta załogi napełniła pokład. Komandor prowadził łódź prosto na nadpływający okręt.

Łuna rozbiła się, tak jak poprzednio, na poszczególne światła i „Collosanta" zarysowała się na tle morza w całej wspaniałości swoich potężnych konturów. Po za kręgiem światła panowały nieprzeniknione ciemności. Myśliwy i zwierzyna mieli do rozporządzenia cały ocean, rozciągający się w promieniu oka. Wspaniały okręt był wysoki i potężny, zdradziecka łasica morska, przyczajona nisko między falami — mała, czarna i złowroga.

Müller zapalił papier przy rakiecie, która wystrzeliła w powietrze jakby z brzykiem i westchnieniem. Rozległa się słaba detonacja i w morze posypał się deszcz czerwono-zielonych światełek.

Po upływie pół minuty huknął wystrzał armatni. Niemcy mieli w swojej marynarce podwodnej dzielnych artylerzystów, do których zaliczał się i Müller. Sześciocalowy granat rozprysnął się niemal nad samym mostkiem kapitańskim. Ale wielki okręt nie zahamował swego biegu. Czyżby nie uląkł się groźby? Kilka sekund zawieszenia i znów armata plunęła dwa razy z niewielkiej odległości. Oby dwa pociski uderzyły bardzo celnie. Obydwom odpowiedział głuchy trzask w głębi okrętu. Ale wreszcie Collosanta stanęła. Rupert podprowadził zręcznie „Z—3" pod jej wyniosłą burtę — i... reszta go nie obchodziła.

Partję szturmową mieli prowadzić Müller, Cragan, Gardstein i Kelly. Każdy wygłosił do swoich ludzi kilka słów zachęty, pokrzepił ich odwagę rumem i gorącą wodą i rozdał rewolwery.

Rupert usłyszał głos Kelly'ego.

— Pamiętajcie, że w razie konieczności zastrzelenia jakiegoś natręta, inni się wściekną. Wtedy jedyna rada — palnąć do drugiego, i do trzeciego i do czwartego. Inaczej nie damy rady.

Reszty nie dosłyszał. Irlandczyk albo zniżył głos, albo odwrócił głowę.

Na pokładach potężnej królowej oceanu, tłoczyli się pasażerowie: mężczyźni, kobiety i dzieci. Twarze jednych wyrażały zdumienie, innych — wściekłość, innych przerażenie, innych — wszystkie te trzy emocje razem. Jedni byli w strojach wieczorowych, inni w nocnej bieliźnie i narzuconych nawierzch okryciach i szlafrokach. Müller cisnął w górę bosak, który zaczepił się mocno o burtę. Przez tłum pasażerów przecisnęli się czterej ludzie, umocowali drabinę sznurowaną i rzucili nadół atakującym.

Müller stanął na pokładzie łodzi z megafonem przy ustach i ryknął głosem, który musiano usłyszeć na całym okręcie:

— Słuchajcie wszyscy! Czterej ludzie, którzy nam właśnie drabinę rzucili są naszymi sprzymierzeńcami. Oprócz tego jeszcze poślemy wam dwunastu. Wszyscy są uzbrojeni i żaden nie zawaha się strzelać do nieposłusznych. Pamiętajcie, że jeżeli jednemu z naszych jeden włos z głowy spadnie, nasza łódź zatopi wasz okręt, a i wszystkie szalupy ratunkowe. Przysięgamy, że was nie oszczędzimy. Wtedy — wiem — ci z naszych, którzy zejść do nas nie zdążą, także zginą. Ale to nas nie odstraszy. Każdy z nas przełoży śmierć nad niewolę. Wszyscy, wiedzą co się stać może, i wszyscy są przygotowani.

Kapitan Collosanty przecisnął się do burty, z twarzą pociemniałą od hamowanej furji.

— Wy podli zbóje! — krzyknął. Wasze granaty zabiły cztery kobiety!

— Jeżeli wydać klejnotów nie będą chciały, to ich zakatrupimy więcej — ryknął Müller. Nasi przyjaciele na pokładzie widzą, gdzie są ukryte skarby, i dostać je muszą. Powtarzam, że za próby ukrycia — śmierć! Z pomocą naszych przyjaciół na waszym okręcie, łatwo znajdziemy winowajców i winowajczynie i miłosierdzia niech się oni nie spodziewają.

— Ty haniebny zbóju! — huknął kapitan. — Przysięgnę, że nie pierwszy raz napadasz na bezbronny okręt.

— Nie mamy czasu do stracenia — rzekł Gardstein, podchodząc do Müllera. — Oddział szturmowy — gotowy. Jeżeli będziemy dłużej czekali, może stchórzyć.

Obawa komunisty nie była bezpodstawna. Rum pulsował w głowach bandytów, a w uszach brzmiały im słowa zachęty przywódców, ale w potężnej burcie wielkiego okrętu i w tłumach zalegających jego pokłady było coś tak przerażającego, że Anglik odmówił posłuszeństwa. Cragan, który miał pierwszy wejść na drabinkę, cofnął się, a reszta nie ruszyła się z miejsca.

Czterej amerykańscy apasze stali u szczytu drabinki, wsparci nawzajem o siebie plecami. Mieli duże doświadczenie w urządzaniu napaści i wiedzieli, że dwóch — trzech desperatów może zdemoralizować groźbą rewolwerów cały tłum. Ale wiedzieli również, że warunkiem udania się napadu jest jego nagłość, bo inaczej ofiara może się opamiętać i znaleźć sposób obrony: Toteż zwłoka nadole zaczęła ich niepokoić.

Sytuację uratował Brady, który przepchnął się obok Cragana i zaczął wchodzić po drabince.

— Chodźcie, jeżeli chcecie — rzekł donośnym głosem kapitan. — Jestem odpowiedzialny wobec zwierzchników i wobec Boga za życie dwóch tysięcy ludzi, których wiozę na tym okręcie. Róbcie, co wam się podoba, ale możecie być pewni, że stryczek nie ominie żadnego z was.

Bandyci nie odpowiedzieli. Oddział szturmowy wdarł się po drabince z krzykami, śmiechami i przekleństwami. Gardstein wszedł ostatni, ale jeszcze przedtem spojrzał złowrogo na Ruperta i rzekł:

— Pan chciałby zejść nadół.

— Zostanę tu, gdzie jestem — odparł obojętnie komandor.

Gardstein roześmiał się swoim strasznym, bezdźwięcznym śmiechem i podniósł lufę rewolweru.

— Pan chciałby zejść nadół — powtórzył z naciskiem.

Ruperta ogarnęło jakieś dziwne znużenie w połączeniu z uczuciem miłości. Nie zdając sobie prawie sprawy z tego, co robi, spuścił się w głąb luku i poszedł do kabiny nawigacyjnej. Zastał tam czterech złodziei samochodowych, oszukanych przez Gardsteina. Wszyscy byli trupio bladzi. Jeden modlił się głośno. W tej chwili oni stanowili całą załogę „Z—3".

Rupert usunął się ciężko na pryczę.

Jeden ze złodziei zaśmiał się urywanie.

— Pan wie, na czem pan siedzi? We krwi pan siedzi. Na tej pryczy zaszlachtowali jednego we śnie.

Rupert spojrzał na rękę. Prawda! Cała dłoń była umazana czarną, lepką krwią.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dnia 28 b. m. przyjadą do Warszawy przedstawiciele związku gazowni we Francji w osobach prezesa tego Związku inż. Sellier, generalnego sekretarza związku, p. Mangona i 5 inżynierów gazowników z różnych miast Francji. Delegacja przed Warszawą bawić będzie we Lwowie, gdzie zainteresuje urządzeniami do eksploatacji gazu ziemnego. W Warszawie delegacja podejmowana ma być przez polski związek gazowników z prezesem inż. Rabkiewiczem na czele. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie delegaci wyjadą do Gdyni w celu zaznajomienia się z postępem robót przy budowie gazowni gdyńskiej.

* * *

Teatr „Qui Pro Quo" pod dyrekcją artystyczną Jerzego Boczkowskiego rozpoczął sezon wielką rewją aktualno-polityczną pod tyt. „Miłe złego początki", która jest przeglądem ważniejszych wydarzeń ostatnich czasów w ujęciu najwybitniejszych satyryków stolicy. W programie m. in.: „Polityczny rachuneczek", „Promienie Q", „Dwubleľka" oraz piosenki cygańskie w interpretacji artystki Opery Warszawskiej, Niny Grudzińskiej. Dewizą „Qui Pro Quo" jest, jak dotychczas, humor — żart — satyra — piosenka.

* * *

Związek hotelarzy polskich wystosował do władz miejskich memorjał, w którym podnosi sprawę podatku, pobieranego od odnajętego pokoju na rzecz gminy. W Warszawie wskutek kryzysu hotelarstwo jest u progu ruiny, wobec czego 1-go kwietnia zamknięte będą niektóre większe hotele. Dla ilustracji memorjał przytacza statystykę 4 hoteli w Warszawie. W 1928 roku w „Bristolu" przeciętnie zapełnienie wynosiło 64 proc., gdy w roku 1931 — 36 proc. W hotelu Europejskim w roku 1928 zapełnienie wynosiło 59.75 proc., w roku 1931 — 36.51 proc. W „Polonji" w roku 1928 zapełnienie wynosiło 81.47 proc., gdy w roku 1931 — 43.19 proc. W hotelu Rzymskim w roku 1928 zapełnienie wynosiło 85 proc., a w roku 1931 — 50 proc.

* * *

Oprócz ciężarów, wynikających z państwowego funduszu drogowego, drugim powodem, hamującym ruch autobusowy, jest fatalny stan dróg pod Warszawą. Drogi te są dla autobusów nie do przebycia w razie odwilży. Ruch autobusowy może się odbywać normalnie tylko w dni mroźne. Przedsiębiorcy autobusowi ze strachem myślą o wiośnie i o długiej przerwie w ruchu autobusowym do czasu naprawy nawierzchni szosowych. Nawet najważniejsze trakty (krakowski i lubelski) są zniszczone. Nie ukończono naprawy 3-ch mostów na Pilicy, na ważnych szlakach autobusowych. Wszystko to spowodowało, że liczba autobusów zatrzymujących się na pierwszym dworcu autobusowym w Al. Jerozolimskich, spadła z 75 dziennie do 10, a są dni, że wyrusza ich tylko kilka.

KRATECZKI.

Pasażer bez biletu.

Kot w wagonie.

Jeśli dotychczas nigdy jeszcze nie pisałem o kocie, to nie działo się to bez przyczyny. A ową przyczyną jest fakt, że nie lubię kotów. Koty są fałszywe, a nie znoszę istot fałszywych. Koty w czasie zabawy łaszą się a jednocześnie myślą, jakby udrapnąć swego dobroczyńcę, który własnem mlekiem wychowuje te niewdzięczne stworzenia. Te właściwości zapewne spowodowały, że do umiłowanych kobiet często mówi się: moja koteczko, kotuśka, kotuchna i innemi odmianami słowa „kot".

Kot pije wprawdzie nie krew, lecz mleko, mimo to jednak odziedziczył po swym stryjecznym dziadku tygrysie, i po wujku: lamparcie, cechy krwiożercze. Jeśli kot jest jeszcze kotkiem, cechy te zupełnie najaw nie występują, jeśli jest kotem, również nie, ale jeśli mamy do czynienia z „kotką", „koteczką", „kotusią" i „kotuchną", strzeż się człeku, gdyż zwierz taki, w strojną przybrany suknię, czy bez niej, pożreć cię może każdej chwili, nim nawet sam to spostrzeżesz.

Tak, jak bracia sjamscy, bywają również i koty sjamskie, które jednak z braćmi sjamskimi nie mają nic wspólnego, prócz nazwy. Kot zwykły, to stworzenie, które się dostaje za darmo, które się znajduje pod płotem, topi w studni, rzuca psom do zabawy i t. p., kot sjamski natomiast jest to taki kot, za którego amator płaci grubszą gotówką.

Nie jest dla mnie rzeczą dotychczas wyjaśnioną, dlaczego myśliwi na zająca mówią „kot". Przypuszczam, że dlatego może, by zachować tajemnicę swych spraw zawodowych i aby byle laik nie domyślił się, że gdy myśliwy „spudłował kota" to znaczy, że strzelał do zająca z takim skutkiem, z jakimby udało mu się nasypać zającowi soli na ogon, co jak wiadomo, jest znakomitym środkiem na połów zajęcy.

Historja o kotach jest obecnie tembardziej aktualna, że zbliża się marzec, który jest dla kotów tem, czem maj dla ludzi. Koty już w marcu odczuwają wiosnę, która ich rozpiera i wszczynają energiczne działania mające na celu zachowanie kociego rodu. Marcowe miauczenie jest tak rozpaczliwe, tak żałosne, ta zaraźliwe, że wielu ludzi zaczyna postępować tak, jakby już był maj.

Zresztą przekonamy się o tem dokładnie, niedługo, w marcu.

KOT.

Wprawdzie dzisiaj chodzi nie o zwykłego kota, lecz o Mieczysława Kota, ale zawsze przecież o kota. A czy ten kot jest dwu — czy czteronożny, to obojętne.

Nasz kot, Mieczysław Kot, mianowicie, 14 czerwca 1931 roku znalazł się w Koluszkach i chciał się następnie tegoż samego dnia znaleźć w Łodzi. Wydawałoby się, że jest to rzecz łatwa do przeprowadzenia, ale tak sądzićby mógł tylko człowiek naiwny. Kot wiedział, że to jest rzecz trudna. Trudna wówczas zwłaszcza, gdy gość chce jechać bez biletu. Kot chciał właśnie tak jechać. Zupełnie, jakgdyby był prawdziwym kotem, który nie zna obowiązku wykupywania na kolei biletu. Ale władze stały na stanowisku, że nazwisko Kot nie uprawnia do bezpłatnego przejazdu i spisało mu odpowiedni protokół.

Sąd Grodzki skazał Mieczysława Kota na 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Potworna operacja psów.

4 miesiące więzienia za pastwienie się nad zwierzętami.

Z Inowrocławia donoszą:

Przed sądem grodzkim w Inowrocławiu stanęło trzech parobków z Chełmiczek (pow. Strzelno) Jan Mikołajczyk, Stanisław Grala i Tadeusz Głowacki, oskarżeni o bestjalskie wprost pastwienie się

nad zwierzętami.

Od pewnego czasu ginęły mianowicie w Chełmiczkach i okolicy psy. Wszczęte dochodzenia policyjne ustaliły, że sprawcami kradzieży byli wyżej wymienieni osobnicy, którzy po schwytaniu zwierząt do tego stopnia pastwili się nad niewinnemi istotami, że nie sposób wprost opisać całej tej martyrologji, jaką wciągnięte w zasadzkę zwierzęta przechodziły.

Kiedyś wspomniani parobczacy schwytali 2 piękne, rasowe bernardyny. Zaprowadzili je do obory, przywiązali na lince i powiesili na belce poczem jeden z osobników przystąpił do niecnej „operacji", gdy dwóch innych trzymało wijące się z bólu i szarpiące ostatniemi siłami zwierzę,

by nie uciekło.

Oczywiście, że wspomniane dwa psy, chluba jednego z właścicieli ziemskich, po krótkich i strasznych męczarniach zdechły. Trzeci pies po podobnej sadystycznej „operacji" dokonanej — nawiasem mówiąc — jakiemś tępem narzędziem (nożem od buraków) zerwał się z lejcy i uciekł do swojego właściciela.

Na rozprawie sądowej, której przewodniczył sędzia Stobiecki, oskarżeni Mikołajczyk, Grala i Głowacki przyznali się do winy, przyczem jeden z nich jako powód tego strasznego pastwienia się podał, że „psy przeszkadzały mu podczas snu".

Jako karę wymierzył im sąd po cztery miesiące więzienia, wskazując w uzasadnieniu wyroku na straszne powojenne

rozwydrzenie moralne,

które zasądzonych doprowadziło właśnie do takiego nieludzkiego pastwienia się nad bezbronnemi zwierzętami.

—x:o:x—

Spazmy pięknej blondyn[ki]

Wycieczki wiarołomnego małżonka.

Ze Lwowa donoszą:

Ze zdziwieniem zauważyła Marja G., że jej mąż Jan każdego wolnego poniedziałkowego popołudnia znika po obiedzie i zjawia się w domu dopiero wieczorem. Na jej prośbę podjął się przyjaciel jej brata wyśledzenia celu tych

tajemniczych wycieczek.

Amatorski detektyw prywatny stwierdził na własne oczy, że Jaś spotkał się z ładną, młodziutką blondynką, pojechał z nią do podmiejskiej miejscowości i znikł z towarzyszką w pewnym hotelu. W towarzystwie swego detektywa czekała więc niezmordowanie obok wejścia przez szereg godzin. Wreszcie ktoś jej powiedział, że hotel ma jeszcze drugą bramę. Jak prędko tylko mogła, pospieszyła Marja do domu. Jaś leżał już w łóżku z niewinną miną.

Wkrótce traf chciał, że Marja sama spotkała męża z piękną blondynką na ulicy. Wpadła z gniewem na dziewczynę, która jednak z oburzeniem odparła jej napaść, przedstawiając się,

jako kuzynka męża. —

Marja oskarżyła ją o cudzołóstwo.

Na rozprawie udowodniła oskarżona Aniela K. swoją niewinność.

—Musiało zajść jakieś pomieszanie! — zeznała. — Wogóle nie widziałam się owego dnia z moim kuzyn[em] ... ówczesnym narzeczonym, k[tóre]go ... dzyczasie już poślubiłam. ... spotkałam kuzyna całkiem ...

Detektyw-amator oświ[adczył] ... pomyłka jest wyklu[czona] ... i że to ta sama dama, któr[ą] ... dząc Jana G.

Ponieważ obrońca oskarż[onej] ... nował istnienie drugiego w[yjścia] ... lu sędzia zażądał wyjaśnienia ... Po przerwie odczytano kom[unikat] ... nie wniósł do sprawy nic ... tel nie posiada wprawdzie ... go wejścia — napisały ... drzwi na wysokości pierwsz[ego] ... chodzą na płaski dach, z któ[rego] ... kroczeniu muru można wej[ść] ... schodowej domu, położoneg[o] ... stronie. Dom ten jest jedna[k] ... zamieszkały, tak, że nie moż[na] ... stać się z niego na ulicę".

Sędzia skazał oskarżoną na ... aresztu dodając, że nawet ... schodowa jest zamknięta, ... muru para miłosna potrafi ... miłemi słowami wydostać się ... na wolność.

Aniela K. dostała spazm[ów] ... średnictwem swego adwokat[a] ... do wyższej instancji.

—x:o:x—

Wilno bez miejskiego pogotowia ratunko[wego]

Magistrackie oszczędności.

Z Wilna donoszą:

W ostatnich dniach kolportowana była w mieście wiadomość, iż Magistrat m. Wilna zamierza zlikwidować miejskie pogotowie ratunkowe. Pogłoska ta również uporczywie krążyła wśród lekarzy miejskich. Magistrat, powołując się na okólnik Min. Spraw Wewnętrznych, który mówi, iż wszystkie przedsiębiorstwa ... wane należy w jak najszyb[szym czasie] ... zlikwidować — powziął myś[l] ... nia miejskiego pogotowia ... które w ub. roku przyniosło ... ficytu i wydzierżawi je ... przedsiębiorcy. Wiadomość ... żywo lekarzy miejskich i ...

—xox—

Historyczne miasteczko P[uck]

powoli zamiera!

Z Pucka donoszą:

W najbliższym czasie udaje się do Warszawy delegacja Rady miejskiej puckiej i miejscowego obywatelstwa, celem poczynienia starań u sfer rządowych o przywrócenie siedziby powiatu nadmorskiego w Pucku.

Od zlikwidowania powiatu puckiego w roku 1928 i połączenia tego obszaru swą siedzibę w Wejherowie, miasto Puck

poczęło wprost zamierać.

A jest to historyczne miasto polskie na wybrzeżu, mające piękne tradycje, związane z najdawniejszemi dążeniami polskiej polityki do własnego morza i do budowy polskiej marynarki.

Historja Pucka, jako miasta — sięga r. 1348. Za czasów Władysława IV Puck był polskim portem wojennym. Od r. 1470—1772 był Puck siedzibą starostwa, które znów przywrócili Prusacy w r. 1887, rozdzielając dotychczasowy powiat wejherowski na dwie samodzielne jednostki administracyjne ze ... trudności administrowania ... tak dużym obszarem. — Prz[ed] ... był też Puck jednem z naj... miast Pomorza i ośrodkiem ... wego wybrzeża.

Ze zniesieniem powiatu ... r. 1928 zaczął się szybki up[adek] ... gdyż ośrodek życia wybrzeża ... rzeczy wraz z przeniesieniem ... urzędów przeniósł się też z ...

YVES FLORENNES.

Przełamane lody.

Z zapadnięciem zmierzchu, cienie zsuwały się ze zbocza gór ryjąc ślady w śniegu, które wszystkie zarówno prowadziły do jednego punktu. Cienie te rosły w oczach, przybierały kształt huczki, a potem ze skrzydłami z lakierowanego drzewa na plecach, jak chrabąszcze obijały się o świetlną ton holu hotelowego.

Jérôme Dulaurier ustawił narty swe w kącie holu i przyśpieszył kroku, żeby zbliżyć się do młodego chłopca, o wysmukłej postaci, idącego przed nim. W tym celu popchnął parę osób, został pchnięty zkolei i ulegając prawu balistyki uderzył o przedmiot swej uwagi. Punktem dokładnym jego zderzenia był wielki palec u nogi wzmiankowanego objektu. Jérôme zaczął bełkotać niejasne prośby o przebaczenie. Młody chłopiec odwrócił się na to i ukazał jedną z najcudniejszych rzeczy na świecie — oblicze ciemnowłosej Angielki. Z pełnych jej ust, na których nie pojawił się nawet cień uśmiechu, padły chłodne wyrazy, wypowiedziane cudzoziemskim akcentem:

— Nie zauważyłam...

Dulaurier osłupiał. W tej chwili czyjaś ręka ujęła jego ramię:

— Osiemdziesiąt siedem kilogramów na twojej nodze — i nic nie zauważyć! To rzeczywiście!

— Ach! to ty! Słuchaj, dam ci radę...

— Daj mi lepiej dwa lirdory, abym mógł poczęstować ciebie „Martini'm".

Mówiąc to Francis Sermoise pociągnął przyjaciela w stronę baru.

— No więc do rzeczy! — rzekł mu — Jak stoi sprawa twoja?

— Na tym samym punkcie, co poprzednio, mój stary. Nie ruszyła się z miejsca.

— Boże! Boże — I powiedzieć, że jesteś tutaj już od dziesięciu dni. Tyle czasu straconego!

Dulaurier zacietrzewił się:

— Nie mogę przecież narzucać się młodej dziewczynie, która udaje, że mnie ignoruje; mężczyzna taki, jak ja...

Francis uniósł palec do góry:

— Przedewszystkiem: nie jesteś mężczyzną...

— No, proszę!

— Jesteś panną na wydaniu. Mój stary, jeżeli ktoś obwozi swoją dawno wydzwonioną trzydziestkę z jednego hotelu do drugiego w poszukiwaniu młodej panny, która zechce się tym kimś zaopiekować, cóż to znaczy, u djabła! Trzeba się ruszać! Nie brakuje podobnych przykładów. Weź naprzykład tę Szwajcarkę, co tu zjechała z sześciu córkami. Już ulokowała trzy z nich.

— Nie mam matki.

— Ale masz mnie.

— Jest o czem gadać! Mówiłem ci już tylokrotnie, że przedewszystkiem trzeba przełamać lody. Z chwilą, gdy uzyskam kontakt, będę umiał zachować go, możesz być spokojny o to. Przełamać lody — to rzecz najważniejsza!

Francis pokiwał głową a ruch ten dozwolił mu ujrzeć w błyszczącym mahoniu baru przedewszystkiem dwie nogi nieskazitelnego rysunku, wiotki stan, a potem spojrzenie, ukryte w zasadzce polerowanej płyty stalowej. Śledzące jego wzrok. Odwrócił go bez afektacji, myśląc o tem, że Daphne jest zjawieniem rozczulającem, oraz odczuł w duszy wielką litość nad przyjacielem. Powstał z nagłem postanowieniem, ujął przyjaciela swego za ramiona i rzekł:

— Nie trać otuchy! Znajdzie się jakiś sposób!

* * *

Mówiąc otwarcie, sposób nie znalazł się jeszcze po dwóch dniach, to też Jérôme kolejno przechodził wszystkie udręki piekła, których zaznają zakochani.

Jérôme w życiu swem chorował kilkakrotnie na katar, wiedział także, co to jest morska choroba, ale dotąd nigdy jeszcze nie był zakochany. To też obecne jego cierpienia gnębiły go straszliwie i jedyną dla niego pociechą było towarzystwo Francis'a. Najchętniej byłby się położył do łóżka pomiędzy dwiema kamionkami z gorącą wodą, lecz z konieczności bohatersko włóczył się na mrozie i śniegu na wszystkich przyrządach jakie w tym celu wymyślił genjusz ludzki.

Chwilowo niezmordowanie obwoził pompon kanarkowej barwy, stanowiący odznakę jego beretu śladami, które Daphne pozostawiła na lodzie. Przyznać zresztą trzeba, że od tygodnia już z dziką wytrwałością niemal deptał jej po piętach i nie było chyba ani drogi ani toru ani jednego pola narciarskiego na którychby nie widniały te podwójne wzruszające ślady ich stóp, łyżew lub nart.

Ślizgając się obecnie, omal nie przewrócił się, zderzywszy się z Francis'em. Zdążył jednak zawołać za nim:

— Uwielbia ciebie, rzekła mi — —

Odzyskał równowagę, rozejrzał się wokoło z przerażeniem, zwilżył palec, by przekonać się, czy wiatr nie uniósł w stronę łyżwiarzy tych słów nieopatrznych, lecz Francis był już daleko i starał się łyżwami wyrzeźbić na lodzie zarysy jodeł, których wielkie cienie kładły się na tafli jeziora. Lubił to dzikie jezioro, gdy ślizgali się rzadcy łyżwiarze, znudzeni pokazami na ślizgawce. Z kobiet jedna tylko Daphne pogardzała niemi. Francis śledził ją oczyma, ale ilekroć spotykał się z jej magnetycznem spojrzeniem odwracała wzrok. Jeszcze ani razu nie przemówił do niej. Powinien był zrobić to dla tego idjoty Dulaurier'a, lecz nie śmiał. Czuł ponadto, że gdyby chodziło o niego samego, takżeby się nie odważył... Dlaczego? Odkrył znienacka, że Daphne żyć musiała równie intensywnie, jak ślizgała się z zapałem — oddając się temu całą swą istotą. Ta ukryta egzaltacja pod powłoką stałej chłodnej powagi przeżerała go, lecz i czarowała jednocześnie.

Liczył w tej chwili figury, które Daphne kreśliła na lodzie, gdy rozległ się nagle straszliwy trzask, a po nim wołanie o ratunek.

Zauważył jeszcze kanarkowy pompon na jednym poziomie z powierzchnią lodu... Rzucił się naprzód i spotkał się twarzą w twarz z Daphne. Zjednoczonemi siłami wyciągnęli z otworu w lodzie ociekającą i zdyszaną masę, która ciężko zwaliła się na lód.

Unieśli głowy, klęcząc z każdej strony otworu. Jérôme zaś nieśmiało usiłował umieścić się pomiędzy nimi. I wówczas Daphne parsknęła niepowstrzymanym śmiechem, budząc w nieszczęsnym człowieku, ociekającym wodą, mrożonym chłodem i wstydem — chęć ucieczki, po nownego ukrycia się w przerębli.

* * *

— Francis, posłuchaj: przeceniłem własną odwagę. Mówiłem ci, że gdy uzyskam kontakt — — — — A więc nic Dzięki mej głupiej przygodzie zbliżam się do niej, rozmawiam z nią, i jakoś nie mogę posunąć sprawy. Trzeba, żebyś ty...

— Ach! nudzisz mnie.

— Jakto? Odmawiasz.

Sarmoise wzruszył ramionami:

— Zobaczy się.

Tego wieczora zaproponował Daphne nocną wycieczkę na nartach przy księżycu. Szukał tematu do wstępu i postanowił mówić o sobie. Był to wspaniały temat przejściowy do sprawy Jérôme'a. Jednak Daphne ... ła w wstępie, że preludjum ... całego koncertu.

Odtąd Jérôme nie mógł ... Francis'a, że zaniedbywał ... przyjaźń. W przelocie zal... rał od niego zapewnienie, że ... idzie jak najlepiej.

Wreszcie pewnego rana ... ciągnął go do kąta, odchrząknął ... mił uroczyście:

— Jérôme, mój stary, mam ... winę.

Jérôme podskoczył, zakr...

— Zgadza się?

— Zgadza się...

— Francis! Rzekła: tak:

— Rzekła: tak.

Bełkocąc Jérôme przyciągnął ... cis'a do siebie:

— Niechże ciebie uściskam ... Francis był gwałtowni[e] ...

— Rozczulasz mnie, m... rozczuliłaś mnie naprawdę ...

A więc będziesz moim d... brze?

Dulaurier cofnął się ... oczy, już dość okrągłe ... może poczuł, że działo się ... nieokreślonego. W sam[ym] ... do bawialni Daphne, usu... zumienie w sposób prze... otoczyła szyję Francis'a, ... laurier'a:

— Ach! drogi, zacny ... laurier, jak bardzo jestem ... zana! Śnieg już topniał ... także — — — a ten wielki ... piec wcale znać mnie nie ... panu naprawdę nieskończ[enie] ... ną. To pan przecież — jak ... pańskim pięknym językiem ... lody... Zrobił to pan w rzecz[ywistości] ... prawda?...

Po tragicznej śmierci boksera.
Zeznania świadków obciążają p. Landecka.
Ciekawa opinja lekarza.

Z Lwowa donoszą:
P. Godlewski pozostawił matkę i trzech braci. Pogrzeb śp. Godlewskiego, który był wielką manifestacją sportowych Lwowa, odbył się z klubu „Pogoni".
Władze śledczy wdrożył dochodzenia celem ustalenia przebiegu walki oraz stwierdzenia kto ponosi winę tego tragicznego wypadku. Przesłuchano szereg świadków których zeznania wypadają obciążająco dla prowadzącego te zawody sędziego Landecka z Łodzi.
Również niektórzy świadkowie w zeznaniach swoich obciążają Grossa, twierdząc że ciosy ostatnie były już zbyteczne.
Chcąc dokładnie naświetlić tragiczny wypadek zwrócono się do jednego ze znanych lekarzy który funkcjonował przy wczorajszych zawodach bokserskich, do dr. Maksymiljana Rollera z prośbą o wypowiedzenie swej opinii.

— Przez cały czas dokładnie obserwowałem przebieg wszystkich walk — mówi dr. Roller — i jeśli chodzi o walkę Grossa z Godlewskim, która nie oczekiwanie zakończyła się tragicznie, to nie widziałem, by sędzia p. Landeck zauważył jakiś faul ze strony Grossa. Gross przez cały czas

walczył zupełnie korekt.

W trzeciej rundzie przeciwnik jego doznał przejściowego zamroczenia, który to stan jest normalnym objawem w walkach bokserskich i przeważnie wystarcza minuta lub pół, aby zawodnik taki zpowrotem wrócił do równowagi. I w tym wypadku tak było. Godlewski począł się słaniać, ale nie upadł na ziemię, ani też nie odwrócił się tyłem, ani też nie dotknął podłogi ręką, na znak poddania się. Po upływie może minuty w dalszym ciągu począł atakować Grossa i wówczas dopiero

Gross zadał mu kilka

prawidłowych ciosów,

po których Godlewski zbroczony krwią z nosa, padł na ziemię.

Wówczas sędzia wyliczył go do dziesięciu, ogłosił Grossa zwycięzcą a równocześnie sekundanci i lekarze przystąpili do leżącego na ringu Godlewskiego. Stwierdzono, że jest nieprzytomny i przeniesiono go do szatni, gdzie udzielono mu zastrzyków, które okazały się bezskuteczne.

Lekarze z miejsca postawili djagnozę wstrząsu mózgu i polecili wezwać Pogotowie ratunkowe.

— Więc p. doktór uważa, że tu zaszedł wyłącznie

nieszczęśliwy wypadek?

— Bezwątpienia i przy innych sportach jak przy piłce nożnej wskutek nieszczęśliwego kopnięcia zachodzą takie wypadki. Widać, że ś. p. Godlewski miał wadliwą konstytucję ciała nie nadającą się do walk bokserskich względnie do takich walk nie był odpowiednio przygotowany przez racjonalny trening. Otrzymawszy uderzenie w głowę pękło u niego naczynie krwionośne i nastąpił zalew mózgu.

— A czy zdaniem p. doktora sędzia nie powinien był przerwać walkę widząc przewagę Grossa?

— Według przepisów jak długo przeciwnicy stoją na ringu i nie dają żadnych znaków poddania się

nie wolno przerywać walki.

Zresztą przypomnę, że w poprzednich walkach często tak bywało, że jeden z przeciwników pada na ziemię po minucie lub pół minuty wraca do przytomności, dalej walczy a nawet zwycięża. Ubiegłego roku w czasie walk z zapaśnikami górnośląskimi Gross przeprowadził energiczną walkę z jednym Górnoślązakiem. W pewnym momencie Gross został przez Górnoślązaka powalony, a nawet wyrzucony z ringu na widownię i stracił przytomność. Po chwili jednak przyszedł do siebie powrócił na ring i knokautem zwyciężył swego przeciwnika.

Por. Laskowski nie ma zamiaru
występować jako zawodowiec.

Laskowski, znany szermierz, dwukrotny mistrz Polski, prosi nas o zaznaczenie, że zwrócił się jedynie do Polskiego Związku Szermierczego o skreślenie z listy. Poza swoją pracą w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, gdzie jako fechmistrz nie pracuje i nie ma zamiaru występować jako zawodowiec.

Kluby robotnicze konferują...
Niedzielne wybory.

W niedzielę dnia 28-go lutego r. b. o godz. w pierwszym i o godzinie w drugim terminie w lokalu O.K.R. ul. Piotrkowska 83 odbędzie się konferencja okręgowa robotniczych klubów sport. z następującym porządkiem dziennym:
1. Zagajenie, 2. Wybór prezydjum, 3. Sprawdzenie mandatów, 4. Odczytanie protokułu z poprzedniej konferencji okręgowej, 5. Sprawozdanie z działalności: a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Koleżeńskiego. 6) Dyskusja nad sprawozdaniami, 7. Referat Centrali Z.R.S.S., 8. Pięciolecie istnienia Ł.R.S.K.O., 9 Wybory: a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Koleżeńskiego. 10. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1932, 11. Wnioski Zarządu, 12. Wnioski klubów.

Zwycięska dogrywka Niemców.
Porażka polskich hokeistów w Zabrzu.

W Zabrzu na Śląsku Opolskim rozegrano wobec 2.000 widzów rewanżowe mecze hokejowe, pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków o puhar prezesa Zw. Hokejowego.
Mecze zakończyły się niespodziewanem zasłużonem zwycięstwem Śląska niemieckiego 2:1 (0:0, 0:1, 1:0). Bramkę decydującą o zwycięstwie

zdobyli Niemcy w dogrywce

ze strzału samobójczego gracza polskiej drużyny. Polacy za wyjątkiem pierwszej tercji mieli silną przewagę, gra prowadzona była bardzo ostro.

Dla Polaków jedyny punkt zdobył Art.

Brawo S. K. S.!
Ożywiona działalność Strzeleckiego Klubu Sportowego.

W ostatnim czasie słyszy się na terenie łódzkiego o bardzo ożywionej działalności Strzeleckiego Klubu Sportowego im. Stanisława Małachowskiego. Po zgromadzeniu, na którem został wybrany nowy zarząd z prezesem ppłk. Michalskim na czele, przystąpiono do reorganizacji

wszystkich sekcyj klubu.

Sekcję lekkoatletyczną, której sukcesy w ub. sezonie są jeszcze w świeżej pamięci, kieruje p. Maciak, Chluba sekcji Sedula Szczepan, zdobywca III miejsca w maratonie o mistrzostwo Polski trenuje pilnie i rokuje jak najlepsze nadzieje. Długodystansowcy którzy w ub. sezonie doskonale się spisali przechodzą obecnie zaprawę zimową. Tak samo marszowcy, zdobywcy drugiego miejsca w marszu 30 km. Łódź — Zgierz i Aleksandrów — Łódź oraz w marszu — Łódź.

Sekcja piłki nożnej może się poszczycić nielada kierownictwem. Zasłużony działacz sportowy; p. Hanke Zygmunt; prezes O. K. S., zaofiarował swoją współpracę i jako kierownik tej sekcji daje gwarancję należytego rozwoju sportu piłkarskiego w S. K. S. Sekcja piłki nożnej otrzyma niebawem trenera, który będzie przygotowywał do walk o mistrzostwo klasy B i C ŁOZPN. trzy pełnowartościowe drużyny.

Opiekę nad zreorganizowaną sekcją bokserską przyjęli por. M. Grodzki i znany pionier sportu bokserskiego p. Malicki, b. kierownik sekcji bokserskiej Wimy i b. członek zarządu ŁOZB. Zawodnicy sekcyj składają się z

doskonale zapowiadających się członków

poszczególnych oddziałów Zw. Strzel. Ostatnio sekcja została przyjęta w poczet członków ŁOZB.

Porażka kozaka na arenie.
Kto zdobędzie 1-szą nagrodę?

Za kilka dni, a dowiemy się kto zdobędzie pierwszą nagrodę. Kandydatem jest Garkowienko, lecz zapaśnictwo pełne jest niespodzianki. Osobiście nie wyobrażamy sobie innego zakończenia turnieju. Bowiem Garkowienko przewyższa wszystkich przeciwników pełnemi walorami. Jest to zapaśnik który z zapaśników walczyć z mistrzem najdłużej. Wildman, czy Bohatyrow? Drugą niewiadomą kwestją jest kandydat do drugiego *miejsca.*

Ciekawej miary sił należy się spodziewać, gdy decydujące spotkanie odbędzie się pomiędzy Wildmanem a Szczerbińskim. Kto dojdzie do finału, dziś zostanie rozstrzygnięte w walce Goyer — Wildman, spotkanie decydujące. Walka z Bohatyrowem może również przynieść niespodzianki i w razie zwycięstwa Bohatyrowa zwiększy mu bardzo szanse.

Wczorajszy dzień w cyrku stosunkowo wobec poprzedniego minął w mniej ożywionym nastroju. Walki prowadzone były spokojniej i emocjonowały z punktu widzenia ciężkiej atletyki. Przedewszystkiem rozpoczął karierę zapaśniczą mistrz amator T. G. Siła p. Brzeziński. Położył w 3 minucie Tuomiście. W walce tej wyraźnie uwydatniła się wyższość zawodowców nad amatorami.

W pierwszej parze Kornacki został ułożony na łopatki po 4 minutach przez Garkowienkę.

Gorętszy nastrój wywołała walka Goyera ze Szczerbińskim. Niestety dała ona wynik nierozstrzygnięty. Szczerbiński trzymał się dzielnie, nie starczyło mu jednak czasu na uporanie się z przeciwnikiem, stosunkowo bardzo silnym.

W ostatniej parze poprawiający się stale Wildman stoczył zaciekły bój z kozakiem Bohatyrowem, który chwilami uzyskiwał nawet przewagę nad żydowskim mistrzem. W trzeciej tercji jednak zwyciężył Wildman paradą z przedniego pasa.

Dziś w 13 dniu turnieju mistrz armji w boksie spotka się z Brzezińskim (Siła), który zgodził się na rewanż w stylu angielskim.

Poza tem walczą: Goyer — Wildman (decydująca).

Tuomisto — Bohatyrow (decydująca).

Szczerbiński — Garkowienko.

Dowiadujemy się, że przeciwko p. Brzezińskiemu wytoczona została sprawa za udział w spotkaniach z zawodowcami. Pan Brzeziński tłumaczy się pono, że chciał porównać siły amatorskie z zawodowemi. Oczekujemy dyskwalifikacji — inaczej bowiem każdy amator może sobie pozwolić na występy w cyrku i narażać sport amatorski na nieprzyjemności.

Radjo-kącik

RASZYN, PIĄTEK.

11,20. Kom. meteor. dla komunikacji lotn. 11.45. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58. Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bież. 12.10 — 13.10. Płyty gramof. 13.10. Komunikat meteor. 13.15. — Komunikat gospodarczy. 14.45 — 15.15. Utwory fortepianowe w wyk. Murdocha (płyty). 15.15. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.25. Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 16,05. Giełda pieniężna oraz kom. dla żegl. i ryb. 16.10. Płyty. Pieśni w wyk. St. Millerowej. 16.20 Odczyt z Wilna. 16,40. Utwory na cytrę (płyty). 16,55. Angielski (Liguaphone). 17,10. Odczyt. 17,35 — 18.50 Koncert Reprezentacyjny Ork. P. P. 19,25. Program na dzień nast. 19,30. Wiadomości sportowe. 19,35. Pieśni w wyk. Schipy (płyty). 19,45. Pras. Dziennik Radjowy. 20,00. Pogadanka muzyczna. 20.15 — 24.40 Koncert symfoniczny. W przerwie feljeton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej", wygł. W. Rogowicz. 22.40 — Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22,45. Komunikaty.

KATOWICE, piątek.

11.45. Przegląd Prasy Polskiej. 11,58. Sygnał czasu i program na dz. bież. 12,10. Koncert z płyt gramof., 13,10. Komunikaty. 14,55. Komunikaty. 15,05 — 16,20. Intermezzo muzyczne. 15,25. Transm. z Warszawy. 16,05 Feljeton dla dzieci starszych. 16.20. Odczyt z Wilna. 16,55 — 17,35. Transmisje z Warszawy. 17,35. Koncert popularny. 18,50. Rozmaitości. 19,05. Odcinek powieściowy. 19,20 Kpt. R. Sumowski: „Humor minionych stuleci: Rzeczpospolita Babińska" 19,40. Kom. sportowe. 19,45 — 22,50. Transmisje z Warszawy. 22.50. Program na dz. nast. 23,00. Skrzynka pocztowa w jęz. fr.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

12.00. Komunikaty, nast. płyty gramofonowe. 14.00 — 16.00. Koncert z Berlina. 15.40 — 16.10. Dla młodzieży. Dr. Lubrany: „Walka z przemytem haszyszu". 16.30 —17,30. Koncert z Lipska. 18,30—18,55. Odczyt muzyczny prof. Mersmanna. 19,00 —19.25. Wykład dla lekarzy weterynarji. 19,30—19.55. Dla robotnika „Praca a poezja" — Erika Dernburg i Hans Brockmann. 20.00. Borys Godunow — opera. Nast. do 0.30. muzyka taneczna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Aleksandrowi,
Wschód słońca 6.35,
Zachód — 17.04,
Długość dnia 10.29,
Przybyło dnia 2.41,
Tydzień 9.

Po trzeciem starciu...
Dzisiejsze mistrzostwa bokserskie Ł. O. Z. B.

Wczorajsze losowanie zawodników startujących w tegorocznych mistrzostwach Okręgowych ustaliło następujący program walk dzisiejszych przedboje które się odbędą o godzinie 20-ej w sali Geyera, Piotrkowska 295. Waga kogucia Bizer I (Union) — Michalak (Zjednoczone). Waga piórkowa: Taborek (I. K. P.) — Frank (Union) Cyranek (Zjednoczone) — Młynarczyk (Kruschender) Wajerowicz (K. P.) — Zieliński (IKP). Waga lekka: Banasiak (IKP) — Manczewski (Zjednoczone). Klimczak (Sokół) — Lipier (Geyer).

Waga półśrednia: Kuronętwa (Kruschender) — Pisarski (Sokół) i Baranowski (Union) — Majer J. (Geyer).

Walki odbędą się w dwóch starciach 3-ch minutowych i jednem 4-ro minutowem, przyczem po trzeciem starciu musi zapaść decyzja na korzyść jednego z przeciwników.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę t. j. 27 bm. odbędzie się o godz. 17 w sali Niemieckiego gimnazjum wieczór gier sportowych w których wezmą udział ŁKS YMCA, IKP, Triumf, i Absolwenci. Program gier jest następujący: siatkówka męska systemem trójkowym — ŁKS — Absolwenci, koszykówka żeńska: ŁKS — Triumf koszykówka męska: ŁKS — YMCA i Triumf — IKP. Ciekawie zwłaszcza zapowiada się mecz między mistrzem i wicemistrzem Łodzi w 1 koszykówce męskiej YMCA i ŁKS-em, gdyż od czasu mistrzostw drużyny powyższe spotkają się ze sobą po raz pierwszy.

(—) Sprawa finałowych zawodów hokejowych o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego i o wejście do klasy A tegoż okręgu utknęła na martwym punkcie. Otóż jak wiadomo Łódź należy do podokręgu warszawskiego i jako taka rozgrywa w finale walkę z mistrzem klasy B warszawskiej, następnie zaś zwycięzca walczy z ostatnią drużyną klasy A i wrazie ewent. wygranej wchodzi na jej miejsce do tej klasy. Łódź wyłoniła swego mistrza — (ŁKS) już przed miesiącem, gdy natomiast WOZHL unieważnił większość meczów B-klasowych w Warszawie i nakazał ich powtórzenie, ponieważ nie odbyły się w obecności sędziów wyznaczonych. Wobec końca zimy, wątpić należy czy mecze powyższe będą się jeszcze mogły odbyć i czy wogóle zostaną rozegrane w bieżącym sezonie spotkania finałowe między ŁKS-em a mistrzem klasy B warszawskiej oraz mecze o wejście do klasy A.

O całej tej sprawie poczynają krążyć w Łodzi rozmaite pogłoski, gdyż podobno decyzja WOZHL była niesłuszna i według regulaminu powinny być również honorowane mecze sędziowane przez arbitra obranego za zgodą obydwóch drużyn, w razie gdyby właściwy sędzia się nie stawił.

(—) W niedzielę o godz. 11-ej przed południem odbędzie się na lodowisku ŁKS — przy Al. Unji mecz hokejowy między mistrzem Łodzi ŁKS-em a stołeczną Warszawianką. Wobec coraz lepszej formy jaką wykazuje ŁKS z meczu na mecz, spodziewać się należy ciekawej walki, tembardziej że Warszawianka zapowiedziała przyjazd swej najlepszej drużyny z Metternichem i Przedpełskim na czele.

(—) Jako delegaci klubów do zarządu Ligi PZPN weszli pp.: Polonja — p. Krug, Warszawianka — pułk. Goebel Legja — mjr. Kublina, Warta — p. Śliwiński, ŁKS — p. Wiankowski Ruch — p. Wydrych, 22 pp. — por. Szeremeta, Pogoń — mjr. Szymański, Czarni — pułk Werszner, Cracovia — dr. Wojakowski, Garbarnia — p. Eysmontt Wisła — vacat.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Opera za 3 grosze.
Teatr Kameralny — Kłopoty Bourrachona.
Apollo — I 10 minut strachu. II Janko muzykant.
Bajka — Porucznik Armand.
Capitol — Romanse cygańskie.
Casino — 24 godziny.
Corso — I Meksykanka. II.
Czary — I Tajniki San Francisco. II Szalony jeździec.
Grand-Kino — Szyb L. 23.
Luna Kongres tańczy.
Mimoza . Pochodnia.
Momus — Tylko u nas.
Odeon — Faworyta maharadży.
Oświatowy — Dla dorosł. Bezbronne dziewczę; dla młodzieży Legjon pograniczny.
Palace — Gloria.
Przedwiośnie — Dawid Golder
Rakieta — Klątwa rodu Mandarynów.
Resursa — Triumf walca.
Splendid — Sterowiec L. A. 3.
Tęcza - Kain.
Wodewil — Karkołomne zakręty.
Zachęta — Pieśniarz gór.

—ooo—

REKOLEKCJE CZWARTKOWE.

W dniu 25, 26 i 27 b. m. (czwartek, piątek i sobota) w kaplicy Sióstr Urszulanek (ul. Czerwona 6) Ks. Dr. L. Ziętek prowadzić będzie rekolekcje dla harcerek, harcerzy i sympatyków harcerstwa.

Konferencje rozpoczynają się o godz. 7 wiecz.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 28, lutego r. b. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Y.M.C.A., Piotrkowska 89, prof. Borawski wygłosi odczyt p. t. „Dzieje miłosierdzia".

Wstęp bezpłatny.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamk. 30.57. Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.20 —379.20. Wiedeń, złoty czeki — 79.56—80.04 bank. 79.35—79.95. Zurych. złoty (za 100 złotych) zamkn. 57,45. Berlin. złoty (za 100 złotych) noty większe 47.05—47.45. wpłaty na Warszawę 47.15—47.35 na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47.15—47.35, Gdańsk. złoty (za 100 złotych) 57,52—57.63.

Londyn. New York 348.12, Paryż 88,46. Berlin 14.62, Montreal 393,25, Amsterdam 863 i pół Włochy 67, Szwajcarja 17,86, Kopenhaga 18.17 Praga 117,37. Wiedeń 31, Warszawa 30,97.

Paryż. Londyn 88,47, Nowy Jork 25.40 i pół Szwajcarja 495,25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 7.05, marzec 6,88, kwiecień 6.97, maj 7.06, czerwiec 7.16, lipiec 7.23, sierpień 7.29, wrzesień 7.35, październik 7.433, listopad 7.50, grudzień 7.61, styczeń 7.66.

Liverpool. Loco 5.73, luty 5.51, marzec 5,51 kwiecień 5,51, maj 5,51, czerwiec 5.51, lipiec 5.52, sierpień 5.53, wrzesień 5.54, październik 5.57, listopad 5.59, grudzień 5.62, styczeń 5.64, luty 5,66, marzec 5.69.

Egipska. Loco 7,65, marzec 7.37, maj 7,57, lipiec 7.74, październik 8.03, listopad 8.07, grudzień 8,14, styczeń 8,19.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój zmienny przy obrotach ożywionych i dość dużem zainteresowaniu 3 proc. Pożyczka Budowlana po słabym stosunkowo początku podniosła się 1 zł. na sztuce. 4 proc. Poż. Dolarowa była droższa o 50 gr.; dla Poż. Inwestycyjnej nastrój panował słabszy; zwykłe odcinki po pewnych wahaniach straciły 75 gr. na sztuce, a serje 1 zł. (w stos. do not. z dnia 15 b. m.). Bez zmiany pozostały 5 proc Poż. Konwersyjna, 6 proc. Dolarowa oraz listy i obligacje banków państwowych, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna wykazała zysk 0,37 proc., pozatem zakupywano 10 proc. Poż. Kolejową, która w stos. do not ost. (z dnia 15 b. m.) była droższa o 3,50 proc.

LISTY ZASTAWNE ZNIŻKUJĄ.

W grupie prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój słabszy, obroty ograniczone. Z listów stołecznych zakupywano po niezmienionej cenie 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kr. Ziem. w Warszawie oraz 8 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy, które przy zmiennym nastroju zakończyły zebranie kursem o 0.40 proc. obniżonym. Z prowincjonalnych — przedmiotem tranzakcji były 10 proc L. Z. m. Radomia i 10 proc. L. Z. m. Siedlec, z których pierwsze (w porównaniu z not. z przed paru dni obniżyły się o 2,75 a drugie o 1,25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser., I 35-35.50 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 89—89.25—89 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 95 Premj Poż. Dolarowa, serja III 47.50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40 Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 56.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55.62—56.50—55.87 Pożyczka Kolejowa 104—104.50 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 Listy Zast Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj I em. 94,00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 41.50 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 62.75—64—63.25 Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 59—59.75 Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 57.75—58

AKCJE W ZANIEDBANIU.

Dział papierów dywidendowych wzorem dni ubiegłych cechowała zupełna bezczynność. Przedmiotem tranzakcyj były jedynie akcje Banku Polskiego, od których odpadł kupon za 1931 r. w wysokości 12 zł. od 1 akcji 100-złotowej: uwzględniając wypłaconą dywidendę obniżyły się one o dalsze 1.50 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	80.50

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

Kurs dolara w obrotach prywatnych miał tendencję utrzymaną, płacono 8,87¾. Rublami złotemi obracano po 492.50 Czerwońce były słabe 0.37 w żąd., 0.36 w płaceniu. Berlin 211.70. Londyn 31.10, Poż. Budowlana 35.50 w żądaniu. Dolarówka 48 w płaceniu (mocno). Poż. Inwestycyjna 89.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa.
Kotlety z kartofli z kapustą.
Naleśniki.

Lord porwał piękne dziewczę.

Gorąca miłość „maharadży“.

W maleńkiej wiosce Aci Sant' Antonio na Sycylji, maleńka Gracja Longo pasała gęsi.

Pewnego dnia ujrzał ją lord angielski znudzony turysta. Ujrzawszy piękne rysy Sycyljanki, lord zapłonął wielka miłością do dziewczęcia. Wdał się z nią w rozmowę, a dowiedziawszy się, że w swem krótkiem dotychczas życiu nie wychylała głowy poza rodzinną wioskę, że

ma dopiero 15 lat,

lord oszalał. Jednem słowem porwał piękne dziecko i wyjechał z niem w świat.

Lord był niezmiernie bogaty, to też rzucał pod nogi dziewczęcia wszystkie skarby ziemi. Kochali się bardzo, dopóki nie zjawił się jeszcze piękniejszy rycerz, jeszcze bogatszy. Rzecz naturalna, że.. pochodził z Indyj i był maharadża. Aczkolwiek nie było wtedy jeszcze filmów, to jednak maharadżowie już byli w modzie.

Nowy rycerz był nababem w całem tego słowa znaczeniu. Panował na tronie, pod którym były worki złota i klejnotów, a przed którym zginało się

tysiące bronzowych niewolników.

Jednem słowem w Indjach nie było od niego nikogo świetniejszego, potężniejszego, bogatszego.

Chwilowo przebywał w Paryżu, gdzie właśnie Gracja Longo przemieniała się z poczwarki w cudownego motyla, tak cudownego, że miała cały Paryż u swych stóp, naturalnie Paryż... bogaty.

Historja skończyła się, jak się zwykle kończy: lord udał się okrętem do „dear old England“, a maharadża zajął jego miejsce u boku pięknej Gracji.

Chodziło o małżeństwo.

— Czy według indyjskiego rytuału? — zapytała Gracja.

— Tak, najsłodsza! — odparł maharadża. — Będziesz księżniczką, zasiądziesz ze mną na pawim tronie z berłem lub batem w ręku, co wolisz.. Co wolisz... murzynów, słonie?...

— Ależ słonie są szalenie drogie? — odparła Gracja.

— A ileż ty masz drobnych oszczędności? — zapytał czule nabab.

— 8 miljonów funtów angielskich!

— Ależ to drobiazg. Już ja tam cośniecoś dołożę i będą... słonie.

I piękna Gracja zabrała ze sobą

wszystkie oszczędności,

a nadto klejnoty, których było również za jakieś 2 milj. funt. szterlingów.

Udano się natychmiast w podróż. Gracja wróciła do ojczyzny, Włoch, ale tylko do Brindisi, skąd miała już okrętem pojechać do nowej swojej ojczyzny — Indyj, wraz z małżonkiem. Fałszywy nabab (tak, był to oszust międzynarodowy) przeżywał na luksusowym statku rozkosze z tysiąca i jednej nocy. Już na ziemi indyjskiej karawana, która miała zawieźć młodą parę do jej królestwa, natknęła się na wiele przeszkód. Natknięto się przedewszystkiem na bandę rozbójników, którzy zainteresowali się

klejnotami Gracji.

„Nabab“ przysięgał, że skoro tylko spotka własnych ludzi, dogoni rozbójników i zada im pieprzu.

Nad ranem drugiego dnia pojawili się „ludzie“ nababa. Padli na kolana przed władcą, nie patrząc nawet na księżnę.

Zapadła noc. Gdy Gracja nad ranem obudziła się w namiocie, otaczała ją przeraźliwa cisza. Zniknął nabab, zniknęła jego gwardja, zniknęły kufry z pieniędzmi, zniknęło wszystko. Pozostała... sama tylko Gracja w pustyni.

Cud sprawił, że w tem opuszczeniu odnalazł ją podróżujący kupiec, o dziwo, Włoch. I ten uległ czarowi dziewczyny. Ożenił się z nią i wziął na swoją fermę. Wkrótce jednak umarł, pozostawiając spory mająteczek.

Gracja udaje się do Paryża, ale... szczęście się

widocznie odwróciło.

W kilka lat potem szuka posady stenotypistki. Przebija się ciężko przez życie.

Aż oto w tych dniach gazety w Palermo doniosły, że 70-letnia staruszka, zbliżyła się do ognia za bardzo i suknie jej ogarnęły płomienie. Poparzona, zmarła w strasznych męczarniach w szpitalu.

Nieszczęśliwa nazywała się Gracja Longo, pochodziła z Aci Sant'Antonio na Sycylji.

Czwororęki zbieg.

Karkołomny pościg policji.

Pewnemu nowojorskiemu handlarzowi zwierząt uciekła onegdaj małpa, która następnie przez kilka godzin bawiła gawiedź uliczną, a zwłaszcza dzieci, swemi figlami.

Małpa po linach od bielizny, rozpiętych zwyczajem amerykańskim między domami,

dostawała się do mieszkań,

gdzie, stosownie do temperamentu znajdujących się tam osób, wzbudzała to panikę, to wesołość.

O ucieczce małpy zawiadomiono policję.

Policjanci ścigali małpę po dachach, ale nie mogli jej dorównać w przenoszeniu się po linje z dachu na dach, i musieli patrzeć bezczynnie, jak czwororęki zbieg wszedł do jednego z mieszkań, rzucił na ziemię lampę i ściągnął obrus.

Wreszcie udało się figlarza obezwładnić, a tymczasem nadszedł również jego właściciel, na którego widok małpa rozradowała się niezmiernie i dała się, jak grzeczne dziecko, za rękę odprowadzić do swej klatki.

Rekordy bezrobotny

Warjackie próby na desce.

Pewien dzierżawca przedsiębiorstwa rozrywkowego w Londynie postanowił, dla zapewnienia sobie frekwencji urządzić konkurs, który niedorzecznością bije istotnie wszystkie rekordy. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, kto najdłużej potrafi wytrzymać

w pozycji siedzącej na deseczce

o powierzchni 18 cali w kwadrat, umieszczonej na słupku o wysokości 10 stóp. Zwycięzca miał otrzymać dość pokaźną sumę 10 funtów.

O nagrodę tę pokusili się bezrobotni w liczbie, która przewyższała najśmielsze oczekiwania pomysłowego przedsiębiorcy. Napływ ciekawych był również liczny i cała impreza byłaby gdyby nie interwencja władz zakały tego

niesmacznego wido

pod groźbą zamknięcia całego biorstwa i odebrania konces

Mimo to już po upływie głoszono drugi tego rodzaju tym razem w Stratford, na co łagodniejszych, gdyż zaw mogli co 12 godzin zejść przeciąg 3 minut.

Prawdopodobnie jednak zawody do skutku nie dojdą.

Pająki dancingów

Wyzysk fordancerek.

Ankieta, przeprowadzona przez Związek zawodowy nauczycieli tańca w Londynie, wykryła

skandaliczne stosunki

wśród tancerzy zawodowych, zajętych w dancingach i pierwszorzędnych restauracjach stolicy. Fordanserzy, fordanserki nietylko w znacz ści nie są płatni, ale jeszcze zarządom lokalów. Dziewczęta jąc w lokalu całą noc i nie zapewnionego nawet najskromn trzymania, muszą uciekać się

do naciągania gości.

Datki pieniężne od bywalców prowizja od zakupywanych trunków, kwiatów, cukrów, t. p. stanowi jedyny ich zarobek

Zarządy lokali przytem się często

poprostu oszustwa.

I tak fordanserka omotawszy nie swego kawalera oświadcza chotę na czekoladę. Kawaler sztowne pudełko cukrów, z wyjmuje dwie czekoladki. Res

zwraca do bufetu,

który uzupełniwszy brakujące ki sprzedaje pudełko po raz płacając dziewczynie tylko jego wartości, jako prowizję od fordanserek, by

piły jak najwięcej

i jak najdroższych trunków ły jak najwięcej drogich i lic rosów na koszt gości, jest rej niema wyjątków.

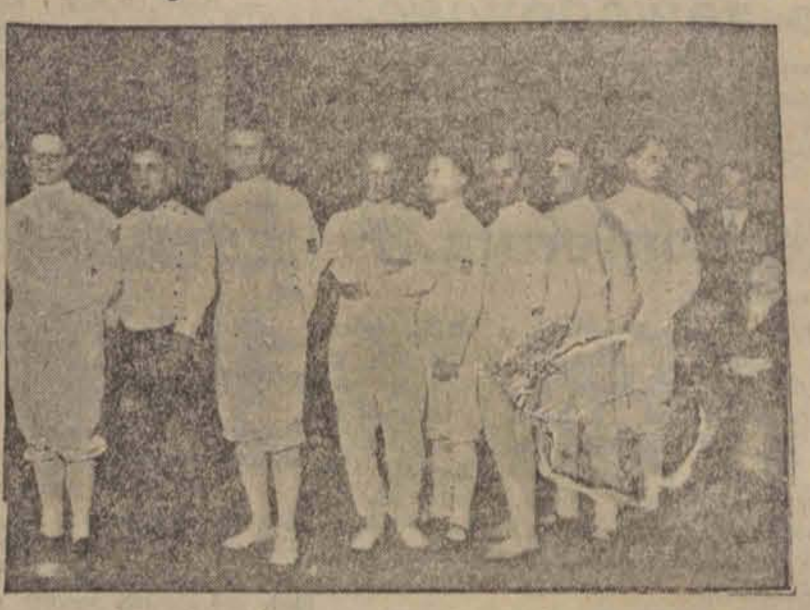
Obecnie nielitościwy ten stać, gdyż związek tancerzy wystąpi w najbliższej przysz niem, aby wszystkie fordan wały wynagrodzenie, umożliw przyzwoite życie.

U nas — dodać trzeba — piej przedstawiają się te spraw

—oOo—

Ofiary wojny chińsko-japońskiej. **Zawody szermiercze A Z.S. - „Legia“.**





1) Walki japońsko-chińskie pod Szanghajem nie oszczędzają też ludności cywilnej, wśród której czynią olbrzymie spustoszenia. Toteż z zagrożonych walką miejscowości ludność masowo ucieka. Zdjęcie przedstawia rodzinę chińską, uciekającą z chińskiej dzielnicy Szanghaju na charakterystycznym wózku chińskim. 2) W Domu Akademickim przy ul. Akademickiej 5, w Warszawie odbyły się zawody szermiercze A. Z. S. — „Legja“, które skończyły się zwycięstwem „Legji“ w stosunku 10:6.

Centrum doniosłych wydarzeń.

Szanghaj - „miasto nad morzami“.

Historja chińskiego „okna na świat“.

Szanghaj — miasto, o które toczy się dziś zawzięta walka, której przerwać nie mogą żadne wysiłki Ligi Narodów, jeszcze przed dziewięćdziesięciu laty było

błotnistą miejscowością

nad Huangpu, pooraną drobnemi arterjami wodnemi, odległą od ujścia Jantse-Kiangu o jakie 20 kilometrów. Miejscość niewielka, obszaru jednej mili kwadratowej, rozrosła się wkrótce do wielkości dzisiejszego Szanghaju — miasta o 3 miljonach mieszkańców, piątego co do ogromu swego wśród miast świata.

Nie należy jednakże przypuszczać, że rozrost gospodarczy Szanghaju dorównać może innym metropoljom światowym. Staje temu na przeszkodzie okoliczność, że olbrzymia część trzymiljonowej ludności tego miasta składa się

z ludzi ubogich,

nieprzygotowanych do jakichkolwiek możliwości zarobkowych. Masy ludu ściągnęły do Szanghaju z różnych miejscowości Chin w nadziei uzyskania środków do życia, i trudno wyobrazić sobie niski poziom wymagań tych nędzarzy.

Dosłowne znaczenie nazwy Szanghaju tłumaczy się „miasto nad morzami“. Dawny Szanghaj, miasto dzielnicowe, figuruje już w wzmiankach kronikarskich 13 stulecia. Dzisiejszy Szanghaj wszakże powstał dopiero na podstawie umowy, zawartej pomiędzy Anglją a Chinami w roku 1842, gdy w następnym 1843 r. d. 17 listopada otwarto port Szanghaju.

W roku 1849 oddano Francuzom koncesję na obszar, położony pomiędzy chińskiem miastem a osiedlem Anglików, zaś pięćdziesiąt lat później rząd chiński udzielił Stanom Zjednoczonym koncesji na obszar ziemi, rozciągający się na północ od kolonji angielskiej. Cały ten obszar został później złączony w t. zw. „koncesję międzynarodową“, w której jednakże Anglicy zachowali głos dominujący. Dość, że „koncesja międzynarodowa“ nie różni się niczem od poszczególnej angielskiej.

Dopiero w połowie ubiegłego stulecia zatem otwarły się wrota Państwa Środka dla państwa Zachodu. Już z mapy Chin wywnioskować można, jakie znaczenie dla Szanghaju stąd wynikło. Kraj, leżący na tyłach Szanghaju, stanowi obszar 2 miljonów kilometrów kwadratowych.

Z biegiem czasu, z wyjątkiem kilku krótszych przerw, rozwój handlowy i komunikacyjny Szanghaju powiększał się stale, stąd w roku 1929 port tego miasta ze swą ilością 35 miljonów tonn zajął piąte zkolei miejsce wśród portów światowych. Rozkwit Szanghaju datuje się zwłaszcza z okresu powojennego, wbrew wszelkim kryzysom handlowym i walutowym. Rzec nawet można, że stałe wojny wewnętrzne Chin także przyczyniły się do wzrostu miasta i skupienia kapitałów i ludności w tej metropolji cudzoziemskiej, której praworządność i nietykalność stanowią pewną gwarancję, (wstęp do koncesji międzynarodowej jest wzbroniony dla wojska chińskiego, co zabezpiecza ją od awanturniczych opodatkowań chińskich generałów.)

Jednej wszakże rzeczy zapobiec nie mogły obce władze i cudzoziemska policja, mianowicie

porywaniu zamożnych Chińczyków

przez miejscowych bandytów dla uzyskania wysokiego okupu od krewnych porwanych osób. „Kidnappers“ uprawiali swoje praktyki nawet w biały dzień, w południe, na najbardziej ożywionych ulicach „koncesji“, stając się prawdziwym postrachem chińskiej ludności, gdyż przy najlżejszym oporze nie wahali się używać broni. Liczba ofiar, które opór swój przypłaciły życiem, była bardzo wielka.

Wpływ Anglików w Szanghaju jest dotąd bardzo poważny, dzięki liczebności Anglików, przewadze brytyjskiego ruchu okrętowego i inwestowanego kapitału angielskiego. Pomimo to rząd chiński coraz wyraźniej domaga się zwrotu koncesji. Międzynarodowy charakter osiedla cudzoziemców w Szanghaju zachowa się niewątpliwie dłużej tutaj niż w innych miejscowościach Chin. Jednakże wobec naturalnego rozwoju cen ziemi, grunta koncesji powoli przechodzą w ręce chińskie. Chiny odzyskują tą drogą ofiarowane obszary.

Niewątpliwie zupełnie niezależnie od obecnych kroków wojennych i celów walki Szanghaj w przyszłości również zachowa swoje dotychczasowe znaczenie wielkiego portu i ośrodka handlowego.

Kwas solny dezynfekuje płuca.

Nowe metody oczyszczania powietrza.

Ciekawe doświadczenia w dziedzinie oczyszczania powietrza zebrano dzięki różnym doświadczeniom.

Okazało się np., że

niektóre kwasy

w niewielkich ilościach znajdujące się w powietrzu wywierają na ludzkie płuca bardzo dodatni wpływ. Doświadczenia wykazały niezbicie oryginalny fakt, że robotnicy w fabrykach sztucznego jedwabiu, mimo przesycenia tam powietrza przez opary kwasu solnego, prawie nigdy

nie zapadają na płuca

i żyją bardzo długo. Podobne zjawisko zaobserwowano w fabrykach octu.

Wreszcie zaczęto już zupełnie planowo wyzyskiwać odpowiednie doświadczenia.

W jednej z niemieckich szkół zrobiono taką próbę: kilka klas zaopatrzono w przyrządy do rozpylania w powietrzu kwasu i przez rok konsekwentnie rozpylano te substancje, prowadząc równocześnie ścisłe badania lekarskie. Okazało się w końcu, że dzieci z klas o atmosferze przesyconej kwasami, nie zapadały zupełnie na choroby infekcyjne, natomiast dzieci z klas innych, chorowały często. Ku zdziwieniu lekarzy, stwierdzono także u dzieci pierwszej grupy większy przyrost wagi.

Doświadczenia te zapoczątkowały nową metodę oczyszczania powietrza.

Korzysta ona obecnie z różnych substancyj, które parując, nasycają powietrze kwasami. Są zaś to: kwas solny, kwas siarkowy, w bardzo nieznacznych ilościach kwas mrówczany. Używa się tu i formaliny, przyczem jednak należy ją ostrożnie dawkować. Rozumie się, że wszystkie preparaty tego rodzaju są z reguły mieszane z substancjami aromatycznemi, celem nadania im przyjemnej woni.

—:—

Wspaniały posag cyganki.

Wesele w namiotach.

Prasa węgierska donosi z Brasso, że w tych dniach cygan Racita, syn sławnego króla cyganów Zsiga Mikołaja Otros poślubił piękną cygankę z innego szczepu. Zsiga Otros jest wielkim handlarzem dywanów i słynie

z ogromnych bogactw.

W Agostonfalva posiada królewski wprost pałac. Pannę młodą odwieziono z Rozsnego do Agostonfalva saniami. Przy wejściu do wioski, pod łukiem triumfalnym, oczekiwała na nią kompanja honorowa, w liczbie 30 „rycerzy“. Na uczcie weselnej spożyto 5 wołów 7 cielaków, 12 wieprzów, 28 kapłonów, 78 kur i około półtora tys. litrów gronowego wina. Po uczcie odbył się tradycyjny bal „panny młodej“. Za każdy taniec tancerz wręczał pannie młodej conajmniej 1.000 lej, tak, że w kilku zaledwie godzin młoda cyganka zebrała

ponad 100 tys. lej.

Uczta według tradycji, powinna była trwać tydzień, ze względu jednak na ciągłe kłótnie powstające między uczestnikami przerwano ją po dwóch dniach. Jak twierdzą wtajemniczeni, panna młoda otrzyma w posagu około miljona lej w gotówce, w przerachowaniu na pieniądz przedwojenny.

—ooo—

Podsłuchan

RÓŻNICA.

Nauczyciel zadaje uczniow

— Müller, powiedz mi jak nica między błyskawicą a pr trycznym, wytwarzanym p trownię?

— Za błyskawicę nic się panie profesorze.

DZISIEJSZE KŁOPOTY

— Panie Langenspritz — ją się pańscy synowie?

— Dziękuję. O tego star nie boję — on jest żebrakiem nie, ale ten młodszy, co jest w Moskwie, robi mi zmartwie

PLAJTA.

Kupfergold zbankrutował niu wierzycieli Kupfergold dwadzieścia procent. Wierzyc ja zapłaty conajmniej czterd cent. Po dłuższych targach wybucha: Jeżeli zapłacę procent, co w takim razie ja teresie zarobię?

DOWÓD.

— Pan się na tę posadę nadaje. Ale jeszcze jedno py mogę być pewnym pańskie ści.

— Najzupełniej, a dam pa nywujący dowód. Służyłem lat w zakładzie kąpielowym nie skorzystałem z kąpieli.

PODOBIEŃSTWO.

Gość: Dziwnego, proszę cie psa. Dla obcych jest on w domu szczeka i ujada dzień.

Gospodyni: Tego się wid od mego męża.

—x-x-x—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański